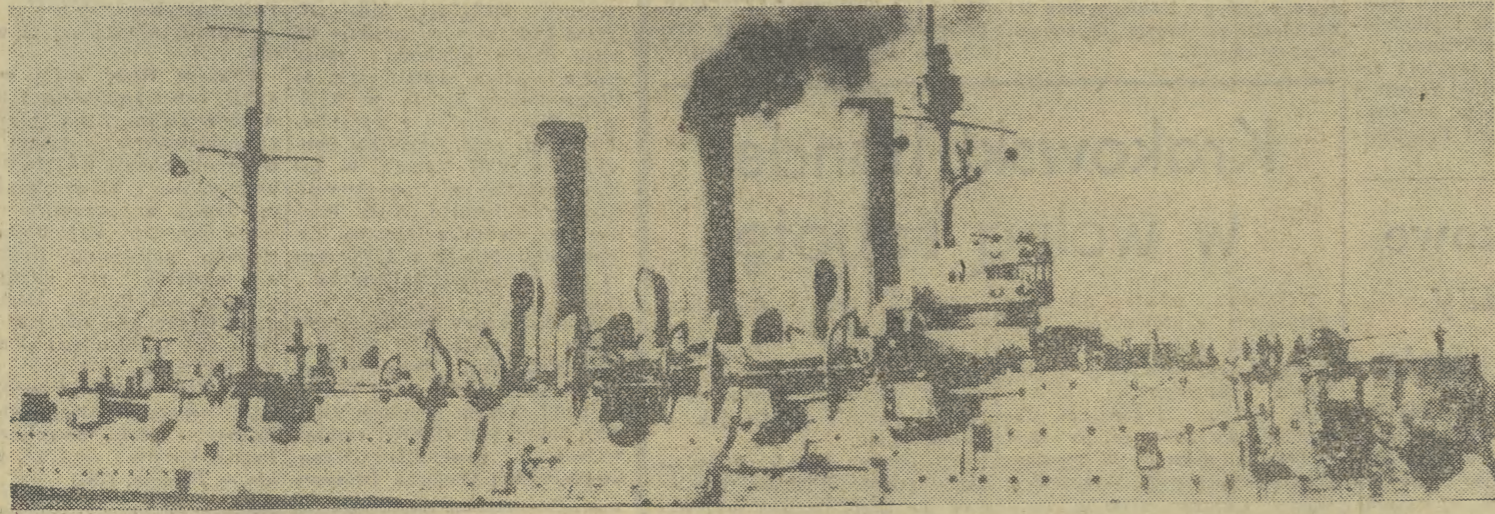


WOJCIECH PYKOSZ

EPITAFIUM — dla — KOMISARZA



7 sierpnia br. prasa polska przyniosła na kolumnach depeszowych lakoniczną, agencyjną wiadomość: „W Leningradzie zmarł w 82 roku życia Aleksander Bielyszew, który w 1917 r. był komisarzem na krążowniku „Aurora”. Na jego rozkaz w październiku 1917 r. „Aurora” oddała salwę, która stała się sygnałem do rozpoczęcia Rewolucji Październikowej”. Dla czytelników wiadomość ta oznaczała, że odszedł z grona żyjących jeszcze jeden człowiek, który współtworzył historię najnowszą. Dla mnie znaczyła coś więcej, wywołała prawdziwy smutek. Komisarza Bieliszewa znałem osobiście...
(DOKONCZENIE NA STR. 4 I 5)

KRÓTKIE CHARAKTERYSTYKI BOHATERÓW:

On — szczupły, przygarbiony, lat czterdzieści i kilka, okulary, spora lysina. Słowem: tradycyjny wygląd „intelektualisty”, choć miano takie (tylko na podstawie wyglądu) najczęściej otrzymuje się na wyrost. Wyraz twarzy ma jakby spłoszony. Mówi mało, typ mrukiwego poczciwca.

PRZYCZYNNY DO ANKIETY PERSONALNEJ (CHOĆ PONOC WYSZŁA Z MODY)

On — pochodzenie: inteligencja pracująca (jak pisze się w ankietach, co kryje w sobie zarówno tatusia — magazyniera, jak i tatusia — profesora wyższej uczelni. Jego tatę jest właśnie tym ostatnim).

Ona — pochodzenie: inicjatywa prywatna

DOROTA TERAKOWSKA

MASZYŃKA DO ROBIENIA KARIERY (z wadą konstrukcyjną)

Ona — o takich kobietach mówią, że „dobrze się trzymają”. Twarz bystra i ciagle jeszcze ładna; początki siwizny skrywa fryzjerska sztuka. Nienaganna figura, która nie zdradza, że

Ona jest matką dwojga dorosłych już niemal dzieci. Mówi dużo, typ kobiety życiowo zaradnej.

(tak też pisze się w ankietach, co kryje w sobie zarówno mamusię — właścicielkę skromnego straganu na placu warzywnym, jak i mamusię — właścicielkę dużych szklarni. Jej mamusia jest właśnie tą ostatnią).

Wykształcenie? Tu przechodzimy do zasadniczej części raportu...
(DOKONCZENIE NA STR. 3)

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZIETA Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

magazyn
M

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA
Nakład 340.138 egz.

23—25. VIII. 1974 R.
NR 199 (8233)
ROK XXVI
CENA 1 ZŁ
A.

W XXX-lecie socjalistycznej Rumunii

Depesza z Polski

Z okazji Święta Narodowego — 30 rocznicy wyzwolenia Rumunii i sekretarz KC PZPR EDWARD GIEREK, przewodniczący Rady Państwa HENRYK JABŁONSKI i prezes Rady Ministrów PIOTR JAROSZEWICZ wystosowali do sekretarza generalnego RPK i prezydenta SRR NICOLAE CEAUȘESCU oraz premiera rządu SRR MANEA MANESCU depeszę gratulacyjną, w której czytamy m. in.: „Z uczuciem szczerej radości wiliśmy osiągnięcia, jakie ludzie pracy Rumunii pod kierownictwem Rumuńskiej Partii Komunistycznej uzyskali w ciągu 30 lat, dokonując ogromnych przemian we wszystkich dziedzinach życia politycznego, społecznego i gospodarczego, rozwijając w szybkim tempie budownictwo socjalistyczne i podnosząc materialny i kulturalny poziom życia narodu. Z okazji Waszego wielkiego jubileuszu 30-lecia Socjalistycznej Republiki Rumunii, życzymy Wam z całego serca, drodzy towarzysze i całego bratniego narodu rumuńskiego, nowych sukcesów w budowie kwitnącej, socjalistycznej Rumunii”.

OBSŁUGA ROLNIKÓW nawet „par avion”



Mimo przelotnych deszczów trwały wczoraj omloty. Fot. L. Sosnowski

(Inf. wł.). Jeszcze wcześniej niż wyszło zarządzenie Prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza, krakowska dyrekcja Technicznej Obsługi Rolnictwa wystosowała do swoich władz nadrzędnych pismo, w którym zawiadamiała, że pracownicy POM-ów w naszym województwie zrezygnowali z przysługującego im w najbliższą sobotę dnia wolnego od pracy — wykorzystają go w innym terminie, po nawale prac żniwnych. Dotyczyło to naturalnie również innych służb współdziałających z rolnikami.

(DOKONCZENIE NA STR. 2)

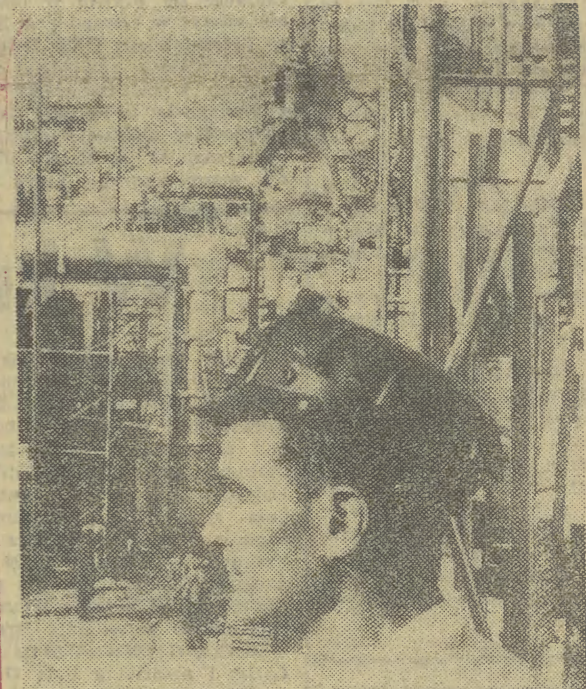
Sesja Komitetu Rozbrojeniowego

Wczoraj zakończyła się w Genewie letnia sesja Komitetu Rozbrojeniowego. Podczas obrad sesji największą uwagę zwrócono na problemy nierozstrzeżenia broni jądrowej, zakazu broni chemicznej, zaprzestania doświadczeń jądrowych, a także na sprawę rozbrojenia sił zbrojnych. Poszczególne delegacje zwróciły uwagę na zasadnicze sukcesy trzeciego radziecko-amerykańskiego spotkania na najwyższym szczeblu, które w istotny sposób przyczyniły się do umocnienia pokoju.

W sprawie Cypru

Oświadczenie RZĄDU RADZIECKIEGO

Rząd radziecki oświadczył, że szedł czas, aby rozpatrzeniem uważa za konieczne podjęcie problemu cypryjskiego założeń składowych, aby uchronić Republikę Cypru od ingerencji państw, odzwierciedlającej politykę z zewnątrz, zapewnić wytyczne oblicze współczesnego cofanie z terytorium Cypru świata. Dojrzał problem zwolnienia wszystkich obcych wojsk oraz w tym celu w ramach Ormowski Cypryjski komitety decyzyjnej Narodów Zjednoczonych o sprawach swojego państwa. Problemu Cypru nie można rozwiązać przy pomocy siły ani drogą narzucania decyzji politycznych suwerennemu państwu. Oczekiwanie na udział w konferencji Rząd radziecki uważa, że nad-



XXX-lecie Rumunii

BUKARZESZT (PAP)

Wczoraj w Bukareszcie odbyło się jubileuszowe posiedzenie Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Rumunii dla uczczenia 30 rocznicy zwycięstwa narodowego, antyfaszystowskiego i antyimperialistycznego powstania zbrojnego, które spowodowało obalenie wojskowej dyktatury faszystowskiej i wyzwolenie Rumunii spod panowania Niemiec hitlerowskich oraz otworzyło nową erę w życiu narodu rumuńskiego — erę socjalizmu. W prezydium jubileuszowego posiedzenia zasiadł prezydent Rumunii — Nicolae Ceaușescu oraz inni rumuńscy przywódcy partyni i państwowi. W prezydium zajęli miejsca także szefowie delegacji 76 państw — w tym ZSRR z A. Kosyginem i Polski z J. Tejsznią — przybyłych do Bukaresztu dla wzięcia udziału w uroczystościach z okazji święta narodowego Rumunii. Podczas uroczystego posiedzenia prezydent Ceaușescu wygłosił przemówienie.

809 rok Targów Lipskich

(Inf. wł.) W tytule tym nie ma pomylki. Lipsk, jako jedyne miasto na świecie organizuje nieprzerwanie targi od 1165 roku. Nie przeszkodziły im ani wojna trzydziestoletnia (z oblężeniem Lipska), ani lata I i II wojny światowej. Organizowane w XII wieku na Wielkanoc, św. Michała i Nowy Rok — w wieku XX przybrały formę wiosennej i jesienniej handlowej imprezy, w której w samym 25-leciu NRD (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Synteza planu Makroregionu Południowego

Przyjęto wstępne projekty

Wczoraj w Urzędzie Wojewódzkim odbyło się posiedzenie poszerzonego Prezydium Komisji Planu Makroregionu Południowego, z udziałem władz partyjnych i administracyjnych regionu krakowskiego, katowickiego i opolskiego. Obradom przewodniczył prof. dr Kazimierz Secowski — I z-ca przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, przewodniczący Komisji Planu Makroregionu Południowego. Celem narady było przedyskutowanie syntezy wstępnego projektu planu, przed kolejnym jej przedłożeniem na plenum Komisji Planu Makroregionu Południowego i Prezydium Rządu. Informację o stanie prac planistycznych nad

przebiegiem zagospodarowania kraju złożył przedstawiciel Komisji Planowania przy RM dr Ryszard Grabowiecki, który podkreślił m. in., iż prezentowana synteza wstępnego projektu planu Makroregionu Południowego, może być traktowana, jako dokument zintegrowany z planem krajowym. Następnie generalny projektant planu M. P. doc. dr Tadeusz Zieliński przedstawił skrótkowo podstawowe problemy związane ze sporządzeniem wstępnego projektu planu Makro, do r. 1990 oraz jego obecny charakter na tle dotychczasowych opracowań. W dyskusji wysunięto szereg wniosków, (DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Wypowiedź min. Soaresa

WSPÓŁPRACA Z KRAJAMI SOCJALISTYCZNYMI

BUDAPESZT (PAP)

Portugalski minister spraw zagranicznych, Mario Soares uważa ten problem za szczególnie ważny z tego względu, iż Portugalia jest rzecznikiem poliwęglowej Agencji Prasowej, bezpieczeństwa i współpracy na kontynencie europejskim. Bierze udział w Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie i na każdym innym forum międzynarodowym, w którym Portugalia pragnie utrzymywać owocne kontakty gospodarcze, kulturalne, tyk — powiedział Soares.

30-lecie polskich skrzydeł

POZNAŃ (PAP)
23 sierpnia przypada tradycyjne Święto Lotnictwa. Z tej okazji wczoraj odbył się w Poznaniu uroczysty koncert.

Na trzydziestoletni dorobek lotnictwa — podkreślił m. in. w swoim wystąpieniu dowódca wojsk lotniczych, gen. bryg. pil. Henryk Michałowski — składa się wysoki poziom gotowości bojowej. Dowodem tego są liczne ćwiczenia, w których sztab i jednostki lotnicze potwierdzają wysoki poziom i mistrzowskie opanowanie skomplikowanej techniki i rzemiosła wojskowego.

Serdeczne podziękowanie oraz życzenia pomyślności w służbie i w życiu osobistym wszystkim ludziom lotnictwa złożył w imieniu ministra obrony narodowej wicemin. ON, szef Sztabu Generalnego WP gen. dyw. Florian Siwicki.

Utarło się przekonanie, że polecenia najlepiej kierować jest ludziom pozbawionym jakiegokolwiek indywidualności i własnego zdania, rzekomo tacy właśnie — posłuszni i głupi — prowadzą myśl kierownika prosto i szybko do praktycznego celu. Nikt, oczywiście, z kierujących jakimkolwiek zespołem nie przyzna się do tej życiowej zasady, tyśnię jednak ludzi, piastujących jakiś rodzaj władzy, szuka na wykonalność swoich pomysłów — głupszych od siebie.

Zjawisko to nie przybiera form patologii społecznej, tylko tam, gdzie szef reprezentuje przyzwyczajony poziom umysłowy. Podwładni, stojący tylko nieco niżej od przyzwyczajonego poziomu szefa, nie musi uszkać być aż oczywistym głupcem. Gorzej jest jednak, gdy głupi szef szuka uporczywie jeszcze głupszych od siebie. Zadanie wówczas nie jest tak proste, bowiem uważani jesteśmy za naród wyjątkowo zdolny.

Szukaniu gorszych od siebie w tej sytuacji można poświęcić wiele społecznego czasu i państwowych pieniędzy. Najczęściej, oczywiście, bez skutku. Zdarza się jednak, że

Prawdziwa cnota władzy

MACIEJ SZUMOWSKI
MOIM ZDANIEM

się
nie
boi

głupi szuka wsparcia u jeszcze głupszego. Jest to sytuacja sama w sobie komiczna, ale niesie za sobą konsekwencje dramatyczne. Kierowanie zespołem inteligentnych ludzi przez ograniczone kierownictwo może bowiem odbywać się tylko i wyłącznie z pomocą przymusu, jawnego łamania praw rozumu i charakteru podwładnych.

Ale nie ten mechanizm jest najbardziej niebezpieczny. Ze społecznego punktu widzenia najgroźniejszym skutkiem tego rodzaju przymusu jest powolne, żmudne ale jednak wciąż

postępujące ogłupianie rozumnych i inteligentnych podwładnych. Ten proces ma wszelkie pozory stałego doskonalenia zespołu, cieszy się nawet w sprawozdaniach mianem postępu — a jest w istocie nieodwracalnym trwonieniem sił i talentów najlepszych ludzi. Skutki takiego „kierowania” widać, niestety, dopiero po latach — wówczas, gdy szuka się naprawdę mądrych kierowników, a znajduje się w danym biurze czy instytucji tylko unieszonych podwładnych, bez własnego zdania i własnej twarzy. Oni również, jeśli przez

przypadek śląda na kierownika słotek, szukają głupszych od siebie, nie pamiętając już ucale własnej, niegdysiejszej ambicji i swoich ukrytych gdzieś możliwości, straconych talentów.

Gdyby ten okrutny mechanizm mógł się rozwijać bez żadnych przeszkód ze strony władzy i rozumnych obywateli, doszlibyśmy szybko do porównania o kregach piekielnych. Pomierz do takiego samounicestwienia nigdy nie doszło, a społeczeństwo nasze cieszy się ucale dobrym zdrowiem, budując przecież wyraźnie uchwytany postęp — należy przyjąć, że taki sposób kierowania ludźmi po prostu u nas nie istnieje. Można również założyć, że zdarza się on jeszcze tu i ówdzie, ale podwładni w żaden sposób nie są skłonni rezygnować ze swojej prywatnej inteligencji, rozumu i charakteru, mimo stanowczych żądań swoich szefów.

Świadcząby to w sposób oczywisty o wyraźnym kryzysie sprawowania władzy po głupiemu. Ignorowanie władzy — samo w sobie podobno nieobydła — uznac by wówczas trzeba za obywatelską cnotę.



Dzisiaj lotnictwo Ludowego Wojska Polskiego obchodzi Jubileusz XXX-lecia. Współczesne, silne, supernowoczesne lotnictwo wojskowe, dysponujące doświadczoną kadrą wytrawnych pilotów, stanowi jeden z najgroźniejszych rodzajów broni naszych sił zbrojnych. Pisaliśmy o tym przed tygodniem w reportażu Wojciecha Pykosza „Nasze skrzydła”.

Fot. CAF



DELEGACJA FSZMP W ZSRR

W Związku Radzieckim na zaproszenie KC WLKZM przebywała delegacja Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej z sekretarzem Rady Głównej Federacji A. Jeżem.

STOSUNKI DYPLOMATYCZNE KUBA — PANAMA

W Hawanie nastąpiło wczoraj podpisanie wspólnej deklaracji kubańsko-panamskiej, o wznowieniu stosunków dyplomatycznych, gospodarczych i handlowych między obu krajami.

ROZMOWY SYRYJSKO — AMERYKAŃSKIE

W czwartek w Waszyngtonie rozpoczęły się rozmowy ministra spraw zagranicznych Syrii, Abied — Halim Chaddada, z sekretarzem stanu USA Henry Kissingerem.

PROBLEM TZW. SAHARY HISZPAŃSKIEJ

W Madrycie podano oficjalnie, że rząd Franco zamierza w pierwszej połowie 1975 r. przyznać prawo do samookreślenia swej kolonii w północno-zachodniej Afryce — tzw. Saharze Hiszpańskiej.

ZAKAZ DLA „EL AL”

Ministerstwo komunikacji, poczty i łączności RFN wspólnie z ministerstwem spraw zagranicznych odmówiło udzielenia zgody izraelskim liniom lotniczym „El Al” na dokonywanie przelotów na trasie Frankfurt — Menem — Jerozolima.

TRZESIEŃ ZIEMI W JUGOSŁAWII

W środę w pobliżu miasta Valandovo, 120 km na południowy wschód od Skopje, zanotowano wstrząsy tektoniczne o umiarkowanej sile 5-6 stopni w skali Mercalli.

LAOS WMIANA JENCÓW

Przedstawiciele Patriotycznego Frontu Laosu i strony wiatlaskowej uzgodniły, że pierwsza wymiana jenców obu stron nastąpi 12 września br.

POWODŹ W MALI

Po 10 latach suszy w rejonie stolicy Mali-Bamako padają od tygodnia ulewne deszcze. Przepływająca przez miasto rzeka Raroko wystąpiła z brzoze, zatapiając wiele dzielnic.

PROGNOZA POGODY DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ

rano mgliście, temperatura dniem od 18 do 22 st. Wiatry słabe, zmienne z przewagą wschodnich. W Tatrach zachmurzenie duże, możliwe przelotny deszcz lub burza. Temperatura dniami 13 st., nocą 10 st., wiatry słabe z kierunków południowych.

ORIENTACYJNA PROGNOZA POGODY NA NASTĘPNĄ DOBĘ

zachmurzenie duże, prawdopodobnie w umiarkowane, lokalnie możliwe przelotne opady, nieco ciepłe. Wczoraj na termometrze: o godz. 13.00 notowano w Krakowie 17, w Karpaczu 19, w Warszawie 17, w Zakopanem 20, w Lublinie 19, w Poznaniu 18, w Wrocławiu 19, w Szczecinie 20, w Gdańsku 21, w Suwałkach 19, w Olsztynie 21, w Białymstoku 21, w Warszawie 21, w Poznaniu 18, w Wrocławiu 19, w Szczecinie 20, w Gdańsku 21, w Suwałkach 19, w Olsztynie 21, w Białymstoku 21.

BIOMET INFORMUJE: zakłócenie czasu reakcji i objawy pogorszonego samopoczucia. Wadliwość rano lokalnie.

W EUROPIE: Berlin 21, Kopenhaga 18, Sztokholm 20, Helsinki 19, Moskwa 14, Kijów 19, Ateny 22, Bukareszt 29, Sofia 24, Belgrad 30, Budapeszt 24, Wiedeń 22, Praga 23, Rzym 23, Madryt 25, Lizbona 29, Paryż 22, Londyn 23, Reykjavik 10 st.

W EUROPIE: Berlin 21, Kopenhaga 18, Sztokholm 20, Helsinki 19, Moskwa 14, Kijów 19, Ateny 22, Bukareszt 29, Sofia 24, Belgrad 30, Budapeszt 24, Wiedeń 22, Praga 23, Rzym 23, Madryt 25, Lizbona 29, Paryż 22, Londyn 23, Reykjavik 10 st.

W EUROPIE: Berlin 21, Kopenhaga 18, Sztokholm 20, Helsinki 19, Moskwa 14, Kijów 19, Ateny 22, Bukareszt 29, Sofia 24, Belgrad 30, Budapeszt 24, Wiedeń 22, Praga 23, Rzym 23, Madryt 25, Lizbona 29, Paryż 22, Londyn 23, Reykjavik 10 st.

W EUROPIE: Berlin 21, Kopenhaga 18, Sztokholm 20, Helsinki 19, Moskwa 14, Kijów 19, Ateny 22, Bukareszt 29, Sofia 24, Belgrad 30, Budapeszt 24, Wiedeń 22, Praga 23, Rzym 23, Madryt 25, Lizbona 29, Paryż 22, Londyn 23, Reykjavik 10 st.

W EUROPIE: Berlin 21, Kopenhaga 18, Sztokholm 20, Helsinki 19, Moskwa 14, Kijów 19, Ateny 22, Bukareszt 29, Sofia 24, Belgrad 30, Budapeszt 24, Wiedeń 22, Praga 23, Rzym 23, Madryt 25, Lizbona 29, Paryż 22, Londyn 23, Reykjavik 10 st.

W EUROPIE: Berlin 21, Kopenhaga 18, Sztokholm 20, Helsinki 19, Moskwa 14, Kijów 19, Ateny 22, Bukareszt 29, Sofia 24, Belgrad 30, Budapeszt 24, Wiedeń 22, Praga 23, Rzym 23, Madryt 25, Lizbona 29, Paryż 22, Londyn 23, Reykjavik 10 st.

W EUROPIE: Berlin 21, Kopenhaga 18, Sztokholm 20, Helsinki 19, Moskwa 14, Kijów 19, Ateny 22, Bukareszt 29, Sofia 24, Belgrad 30, Budapeszt 24, Wiedeń 22, Praga 23, Rzym 23, Madryt 25, Lizbona 29, Paryż 22, Londyn 23, Reykjavik 10 st.

W EUROPIE: Berlin 21, Kopenhaga 18, Sztokholm 20, Helsinki 19, Moskwa 14, Kijów 19, Ateny 22, Bukareszt 29, Sofia 24, Belgrad 30, Budapeszt 24, Wiedeń 22, Praga 23, Rzym 23, Madryt 25, Lizbona 29, Paryż 22, Londyn 23, Reykjavik 10 st.

W EUROPIE: Berlin 21, Kopenhaga 18, Sztokholm 20, Helsinki 19, Moskwa 14, Kijów 19, Ateny 22, Bukareszt 29, Sofia 24, Belgrad 30, Budapeszt 24, Wiedeń 22, Praga 23, Rzym 23, Madryt 25, Lizbona 29, Paryż 22, Londyn 23, Reykjavik 10 st.

W EUROPIE: Berlin 21, Kopenhaga 18, Sztokholm 20, Helsinki 19, Moskwa 14, Kijów 19, Ateny 22, Bukareszt 29, Sofia 24, Belgrad 30, Budapeszt 24, Wiedeń 22, Praga 23, Rzym 23, Madryt 25, Lizbona 29, Paryż 22, Londyn 23, Reykjavik 10 st.

W EUROPIE: Berlin 21, Kopenhaga 18, Sztokholm 20, Helsinki 19, Moskwa 14, Kijów 19, Ateny 22, Bukareszt 29, Sofia 24, Belgrad 30, Budapeszt 24, Wiedeń 22, Praga 23, Rzym 23, Madryt 25, Lizbona 29, Paryż 22, Londyn 23, Reykjavik 10 st.

W EUROPIE: Berlin 21, Kopenhaga 18, Sztokholm 20, Helsinki 19, Moskwa 14, Kijów 19, Ateny 22, Bukareszt 29, Sofia 24, Belgrad 30, Budapeszt 24, Wiedeń 22, Praga 23, Rzym 23, Madryt 25, Lizbona 29, Paryż 22, Londyn 23, Reykjavik 10 st.

W EUROPIE: Berlin 21, Kopenhaga 18, Sztokholm 20, Helsinki 19, Moskwa 14, Kijów 19, Ateny 22, Bukareszt 29, Sofia 24, Belgrad 30, Budapeszt 24, Wiedeń 22, Praga 23, Rzym 23, Madryt 25, Lizbona 29, Paryż 22, Londyn 23, Reykjavik 10 st.

W EUROPIE: Berlin 21, Kopenhaga 18, Sztokholm 20, Helsinki 19, Moskwa 14, Kijów 19, Ateny 22, Bukareszt 29, Sofia 24, Belgrad 30, Budapeszt 24, Wiedeń 22, Praga 23, Rzym 23, Madryt 25, Lizbona 29, Paryż 22, Londyn 23, Reykjavik 10 st.

W EUROPIE: Berlin 21, Kopenhaga 18, Sztokholm 20, Helsinki 19, Moskwa 14, Kijów 19, Ateny 22, Bukareszt 29, Sofia 24, Belgrad 30, Budapeszt 24, Wiedeń 22, Praga 23, Rzym 23, Madryt 25, Lizbona 29, Paryż 22, Londyn 23, Reykjavik 10 st.

W EUROPIE: Berlin 21, Kopenhaga 18, Sztokholm 20, Helsinki 19, Moskwa 14, Kijów 19, Ateny 22, Bukareszt 29, Sofia 24, Belgrad 30, Budapeszt 24, Wiedeń 22, Praga 23, Rzym 23, Madryt 25, Lizbona 29, Paryż 22, Londyn 23, Reykjavik 10 st.

Obsługa rolników nawet «par avion»

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Trzeba przyznać, że mechanicy «pomowcy» i kółek rolniczych mają pełne ręce roboty. Wystarczy powiedzieć, że jeśli w ciągu dwóch tygodni żniw było około 550 awarii maszyn, to w ciągu ostatniego tygodnia liczba ta wzrosła do ponad tysiąca. Wynika to m. in. z coraz cięższych warunków pracy maszyn. Mimo to wszystkie usterki sprzętu żniwnego są natychmiast usuwane przez dyżurnych mechaników.

Na uznanie zasługuje również krakowska „Agroma”, która w razie potrzeby brakujące części sprowadza nawet samolotem. Taką sytuacją zaistniała w bieżącym tygodniu, kiedy samolot z Łodzi z częściami zamiennymi, wylądował na lotnisku w Pobiedzisku. Zostały one natychmiast zamocowane dostarczone do baz remontowych — m. in. w Gdowie (pow. myślenicki), Sygneczowie (pow. krakowski), Krzeszowicach (pow. chrzanowski) — i natychmiast wmontowane do maszyn.

Innym ważnym zagadnieniem dla przyszłorocznych zbiorów jest wysiew wapna, szczególnie na terenach popowodziowych np. w pow. dąbrowskim. Wagi te będą prowadzone przez Kółka Rolnicze i maszyny powojskowe właśnie w najbliższych dniach wolnych (dla innych) od pracy — w sobotę i niedzielę.

Nie będą również świętowali pracownicy pionu WZGS, którzy otworzą sklepy, aby rolnicy mogli zapoznać się z niezbędnymi artykułami. M. in. — jak nas informuje wiceprezes PZGS w Żywcu Tadeusz Macek — wszystkie tamtejsze placówki produkcyjne będą w niedzielę pełną działalnością. W powiecie tym już wcześniej postarano się nie tylko o dostateczne zapaszenie sklepów w napoje chłodzące, ale w porozumieniu z prezesami kółek rolniczych wody mineralne i gazowane oddano w komis rolnikom prowadzącym ośrodki na wspólnych klepiskach.

Wczorajszy dzień w niektórych rejonach był deszczowy i pewnie dlatego osłabło tempo prac polowych (głównie podorywek). W powiecie wadowickim, żywieckim, suskim i krakowskim gospodarze wyszli na pola do koszenia zbóż. W kilku rejonach trwały również omloty.

Jesteśmy pewni, że również i ekipy z zakładów pracy, które zadeklarowały swój udział w pracach polowych nie zaniedbają okazji udzielenia dalszej pomocy przy tegorocznych zbiorach. Walka o każdy kłos trwać nadal i dlatego nie powinno być żadnych przeszkód w zbiorze. Czas też najwyższy myśleć o podorywkach, nawożeniu i sianiu rzepaku. (cm)

Przyjęto wstępne projekty

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) dotyczących zarówno niektórych dotychczasowych problemów społeczno-ekonomicznych jak i organizacyjnych a które uwzględnione zostaną w dalszym opracowaniu.

Kazimierz Secowski podsumowując dyskusję podkreślił rolę i znaczenie Makroregionu Południowego dla rozwoju kraju, gdzie potencjał gospodarczy w skali 3 makroregionów wynosi 3/4 wartości całkowitej, z tego na Makroregion Południowy przypada około 40 proc. Szczególnie ważne dla całokształtu rozwoju tego obszaru jest dokonanie głębokich przemian strukturalnych i jakościowych w szeregu dziedzinach.

W wyniku obrad przyjęty został projekt generalnej rezolucji w sprawie wstępnego projektu Planu Makroregionu Południowego. (lw)

Dodatkiwe matury we wrześniu

Ci, którym nie powiodła się matura wiosna, mogą obecnie raz jeszcze składać egzamin dojrzałości. Przychylnie mogą dołączonych wniosków w tej sprawie zgłaszanych przez rodziców i młodzież, minister oświaty i wychowania podjął decyzję zorganizowania dodatkowych egzaminów dojrzałości z początkiem września br.

Abituenci, przystępujący do matury we wrześniu, składają będą tylko te egzaminy, których nie zaliczyli wiosną.

Do egzaminów maturalnych we wrześniu będą mogli przystąpić również ci uczniowie klas maturalnych, którzy z końcem roku szkolnego otrzymali nie więcej, niż dwie noty niedostateczne. Po zaliczeniu tych przedmiotów i uzyskaniu świadectwa ukończenia szkoły średniej mogą we wrześniu stanąć do egzaminów dojrzałości.

Konfiskata 1000 kg haszyszu

WASZYNGTON (PAP) — Policia amerykańska skonfiskowała ładunek 1000 kg haszyszu wartości 4,5 mln dolarów, który usiłowano przemyć w porcie Seattle na wschodnim wybrzeżu Stanów Zjednoczonych w pojemniku zawierającym „przrządy do badań oceanograficznych”. Narkotyki pochodzą prawdopodobnie z Afganistanu i jest drugim co do wielkości ładunkiem wykrytym przez policję na wschodnim wybrzeżu USA.

Kryzys cypryjski

Dzienne straty — 5 mln dolarów

NIKOZJA, LONDYN, RZYM, W ciągu ostatniej doby na Cyprze utrzymywał się względny spokój. Według informacji przedstawicieli sił ONZ, porozumienie o zawieszeniu broni jest na ogół przestrzegane. Pod kontrolą ONZ dokonano częściowej wymiany osób, uwiecznionych przez obie strony, podczas niedawnych działań wojennych. Pełniący obowiązki prezydenta Cypru, Glafkos Kleridis poinformował w czwartek, że wkrótce spotka się z przywódcą mniejszości tureckiej na Cyprze, Raufem Denktasem. Spotkanie to — podkreślił Kleridis — może stać się pierwszym krokiem do porozumienia o pokoju na Cyprze.

Szwedzki kontyngent sił ONZ rozlokowany w zajętej przez wojska tureckie Famagustę znajduje się prawie w izolacji, oświadczył w czwartek w Nikozji przedstawiciel ONZ. Dowódcy tureckie — powiedział ONZ — zażądało wycofania wojsk ONZ z Famagusty twierdząc, że ich obecność w mieście nie jest już konieczna. W rezultacie blokady, wprowadzonej przez Tur-

ków, siły ONZ nie mogą korzystać ze swobody poruszania się i mają trudności z wykonywaniem swych zadań. Sytuacja gospodarcza na wyspie pozostaje nadal ciężka. Rządowy biuletyn ekonomiczny powiedział, że z powodu całkowitego wstrzymania produkcji, kraj traci każdego dnia 5 mln dolarów. Ucierpiał 150 tys. gospodarstw rolnych, a strzelanina i bombardowania wyrządziły poważne szkody w fabrykach, magazynach, hotelach i sklepach.

Przedstawiciel rządu cypryjskiego stwierdził, że na kontrolowanym przez armię turecką obszarze Cypru skupia się praktycznie cała produkcja zboża i oliwek, a także znajdują się wszystkie kamieniołomy i kopalnie odkrywkowe oraz połowa przedsiębiorstw przemysłowych. Na terytorium to przypada 65 proc. wydobycia cennych kopalin. W wyniku działań wojennych zniszczonych zostało 100 tys. km kw. lasów sosnowych, to znaczy 1/5 zasobów leśnych kraju. Zagłada grozi także wielu plantacjom owoców cytrusowych.

mi zatrudnienia wszystkich urzędów w województwie, następnie przez rozwinięcie 3 szkół zawodowych PKS. Szkoły się nowych pracowników we wszystkich oddziałach PKS, aktualnie 1.800 osób. W tym roku utworzono również 2 ośrodki szkolenia zawodowego dla kierowców PKS w Olkuszku i w Krakowie. W najbliższej przyszłości uruchomi się jeszcze w Oświęcimiu, Tarnowie, w Żywcu i Nowym Sączu. PKS stara się o kierowników zwolnionych po odbyciu służby wojskowej. Zachęca dla żałogi i dla nowo przyjmowanych pracowników jest poprawa warunków społecznych. Rozwija się własna służba zdrowia, zwiększa ilość świetlic i klubów oraz bufetów i stołówek w oddziałach PKS. W Nowym Sączu i Nowym Targu buduje się domy społeczne z pomieszczeniami noclegowymi. Istnieje już ładny hotel pracowniczy w Krakowie, na Azorach. Z inicjatywy żałogi żywieckiej PKS-u kontynuuje się budowę ośrodka czasowego w Dźwirzynie nad morzem. (L.Koz.)

W krakowskiej PKS

Wielu pasażerów w okresie letnim wybiera podróż autobusami. W lipcu br. np. z usług krakowskiej PKS korzystało 17 mln osób. 11-tygodniowa załoga obsługuje dziennie 1250 linii, na których odbywa się każdego dnia prawie 10 tys. kursów. Rocznie pracownicy PKS z woj. krakowskiego przewożą 196 mln pasażerów i 9.800 tys. ton masy towarowej. W sezonie letnim uruchomiono nowe linie Kraków — Lesko, Kraków — Szczawa — Łącko i niedzielna linia Olkusz — Zakopane. W tym roku łącznym powstało w województwie krakowskim 113 nowych linii PKS. Warto też przypomnieć o międzynarodowej linii Kraków — Budapeszt, na której dwa razy w tygodniu kursują luksusowe autobusy. Jest też 20 nowych linii sezonowych z 152 kursami dziennie.

Przedsiębiorstwo boryka się jednak z wieloma trudnościami. Należy do nich przede wszystkim brak ponad 600 kierowców. Ponadto w chwili obecnej koryzta z urlopów pobieranych głównie z uwagi na prace żniwne, 1 tys. członków załogi PKS,

zaś 216 pracowników przebywa na urlopek bezpłatnych. Jak przedstawia się dyscyplina pracy w tym przedsiębiorstwie, na którego pracowników składa się tak często pasażerowie w listkach do naszej redakcji, wskazując również na nierękość kursowania wielu autobusów? Na podkreślenie zasługuje duży wkład pracy i zdyscyplinowanie większości załogi PKS. Jednak poszczególne jednostki psują dobrą opinię tej instytucji. Jak stwierdza się w Zarządzie Woj. Przedsiębiorstwa PKS — połowa skarg pasażerów jest uzasadniona. Dla podniesienia dyscypliny pracy i kultury obsługi organizowane są specjalne narady kolektywne kierowniczych wszystkich 14 oddziałów PKS w województwie. W przypadkach ewidentnych przewinień stosuje się surowe kary, do zwolnień z pracy włącznie. Problemem dyscypliny pracy poświęca się zebraniom organizacyjnym partyjnym w PKS.

Duży nacisk kładzie się w krakowskiej PKS na nabór nowych pracowników przez zacieśnianie współpracy z wydziałami

z wydziałami wszystkich urzędów w województwie, następnie przez rozwinięcie 3 szkół zawodowych PKS. Szkoły się nowych pracowników we wszystkich oddziałach PKS, aktualnie 1.800 osób. W tym roku utworzono również 2 ośrodki szkolenia zawodowego dla kierowców PKS w Olkuszku i w Krakowie. W najbliższej przyszłości uruchomi się jeszcze w Oświęcimiu, Tarnowie, w Żywcu i Nowym Sączu. PKS stara się o kierowników zwolnionych po odbyciu służby wojskowej. Zachęca dla żałogi i dla nowo przyjmowanych pracowników jest poprawa warunków społecznych. Rozwija się własna służba zdrowia, zwiększa ilość świetlic i klubów oraz bufetów i stołówek w oddziałach PKS. W Nowym Sączu i Nowym Targu buduje się domy społeczne z pomieszczeniami noclegowymi. Istnieje już ładny hotel pracowniczy w Krakowie, na Azorach. Z inicjatywy żałogi żywieckiej PKS-u kontynuuje się budowę ośrodka czasowego w Dźwirzynie nad morzem. (L.Koz.)

mi zatrudnienia wszystkich urzędów w województwie, następnie przez rozwinięcie 3 szkół zawodowych PKS. Szkoły się nowych pracowników we wszystkich oddziałach PKS, aktualnie 1.800 osób. W tym roku utworzono również 2 ośrodki szkolenia zawodowego dla kierowców PKS w Olkuszku i w Krakowie. W najbliższej przyszłości uruchomi się jeszcze w Oświęcimiu, Tarnowie, w Żywcu i Nowym Sączu. PKS stara się o kierowników zwolnionych po odbyciu służby wojskowej. Zachęca dla żałogi i dla nowo przyjmowanych pracowników jest poprawa warunków społecznych. Rozwija się własna służba zdrowia, zwiększa ilość świetlic i klubów oraz bufetów i stołówek w oddziałach PKS. W Nowym Sączu i Nowym Targu buduje się domy społeczne z pomieszczeniami noclegowymi. Istnieje już ładny hotel pracowniczy w Krakowie, na Azorach. Z inicjatywy żałogi żywieckiej PKS-u kontynuuje się budowę ośrodka czasowego w Dźwirzynie nad morzem. (L.Koz.)

Rumuńskie Trzydziestolecie

23 sierpnia 1944 r. wybuchło w Bukareszcie powstanie narodowe przeciwko rodzimej dyktaturze faszystowsko-wojskowej, sprzymierzonej z Niemcami hitlerowskimi. Siłą przewodnią ruchu oporu była Rumuńska Partia Komunistyczna. Zmobilizowała ona szerokie masy ludowe, porwała cały naród do walki zbrojnej. Powstanie zbiegło się w czasie ze zbliżeniem się frontu wschodniego i kolejnymi zwycięstwami Armii Radzieckiej, która w tydzień po wybuchu powstania wkroczyła do stolicy Rumunii.

Powstanie zapoczątkowało historyczny przełom w rozwoju Rumunii, stało się punktem wyjścia dla rewolucji socjalistycznej, a jego roznice Rumuni obchodzą jako święto narodowe.

Trzydziestolecie rumuńskie to okres sukcesów we wszystkich dziedzinach. SRR przekształciło się z zacofanego kraju rolniczego w kraj przemysłowo-rolniczy. Od wyzwolenia produkcja przemysłowa zwiększyła się blisko 30-krotnie, rozwinęły się nowe gałęzie gospodarki. W I półroczu br. nastąpił 15-procentowy wzrost produkcji przemysłowej w porównaniu z takim samym okresem zeszłego roku. Cała

globalna produkcja przemysłowa Rumunii z 1938 r. wytwarzana jest obecnie w niespełna 13 dni. Udział produkcji przemysłowej w kształtowaniu dochodu narodowego przekroczył 58 proc. Przemysł maszynowy i chemiczny, jako decydujący o postępie technicznym, osiągnęły wyższy wzrost i przyspieszenie niż inne gałęzie produkcji. W ogólnej produkcji przemysłowej udział tych dwóch gałęzi wyniesie w bieżącej pięcioletniej 44 proc.

Poważnym dorobkiem gospodarki może się także zorganizowane na zasadach socjalistycznych rolnictwo, którego produkcja rosła średnio o 8-10 proc. rocznie. Szybkie postępy poczyniła mechanizacja i chemiczacja produkcji rolnej.

W rozwoju gospodarczo-społecznym Rumunii wielką rolę odgrywa ścisła współpraca z Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi. Wymiana towarowa w ramach RWPG obejmuje ponad połowę handlu zagranicznego Rumunii. Braterskie więzy łączą SRR z innymi krajami socjalistycznymi, w tym z Polską. Mające długą tradycję więzy polsko-rumuńskie przetrwały w obłągłości

się w ciągu trzydziestolecia budownictwa socjalistycznego o nowe treści. Zawarty 26 stycznia 1949 r. Układ o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej stał się podstawą i skutecznym instrumentem umocnienia i rozszerzenia wszechstronnych kontaktów. 12 listopada 1970 r. układ został odnowiony. Odpowiadano na wymogom aktualnego stanu naszych stosunków, ustalano ramy współdziałania. Zaplanowane na lata 1976-80 dostawy towarowe zwiększą się w stosunku do okresu 1971-75 blisko 2,5 raza. Przewidywane poszerzenie kooperacji i specjalizacji produkcji uwzględnia przede wszystkim te gałęzie przemysłu, w których i Polska, i Rumunia zdobyły bogate doświadczenia.

Aktywna polityka zagraniczna obu krajów w duchu pokoju, odgrywa ścisłą rolę w bezpieczeństwie europejskiego, częste osobiste kontakty na wszystkich szczeblach, ożywiona wymiana kulturalna — to wraz z współpracą gospodarczą wyznaczniki naszego współdziałania.

W 30-lecie Rumunii przesyłamy bratniemu narodowi życzenia dalszych sukcesów na drodze socjalistycznego rozwoju.

«Prawda» o polityce Białego Domu

Waszyngtoński korespondent „Prawdy” analizując opinie waszyngtońskich obserwatorów na temat działalności nowego prezydenta USA, Geralda Forda, dochodzi do wniosku, że „zasady zmiany jedynie w stylu pracy, lecz nie w samej istocie” waszyngtońskiej polityki. Jak podkreślają obserwatorzy — pisze korespondent „Prawdy” — główną troską nowego gospodarza Białego Domu w dziedzinie polityki wewnętrznej jest zapobieżenie wzrostowi inflacji. W tym celu nowy prezydent spędza prawie połowę każdego dnia na obradach ze swymi doradcami ekonomicznymi.

Wiele czasu poświęca prezydent Ford sprawom międzynarodowym. Twierdzi się, iż pierwszym spotkaniem w swoim gabinecie jest sekretarz stanu Henry Kissinger. Analizując wypowiedzi prasy amerykańskiej na temat spotkania Forda z ambasadorem Związku Radzieckiego w USA, Anatolijem Dobryninem, korespondent „Prawdy” stwierdza: „Obserwatorzy polityczni wyrażają przekonanie, iż nowy prezydent zamierza kontynuować kurs swojego poprzednika, zmierzający do poprawy stosunków między USA i ZSRR”.

Krakowski handel w wolną sobotę

Najbliższa sobota nie dla wszystkich pracowników handlu będzie dniem wolnym od pracy. Sklepy spożywcze w obszarze jednoodcinkowej czynne będą bowiem do godz. 14. Natomiast pozostałe sklepy spożywcze do godz. 16. W poszczególnych dzielnicach wyznaczone sklepy czynne otwarte będą do godz. 18. Ponadto jak w pozostałe dni tygodnia czynne będą dyżurne sklepy z artykułami winno-alkoholowymi, warzywami, lodami i napojami chłodzącymi. Sklepy na obrzeżach miast i zaopatrujące rolników czynne będą również jak w pozostałe dni tygodnia.

Placówki handlu artykułami przemysłowymi PDT „Krakus” i SHD „Jubilat” otwarte są w godz. 10-16. Podobnie sklepy pamiętarskie i kwiatniarskie. Kioski „Ruch” czynne jak w każdą sobotę. Gastronomia świadczyć będzie usługi podobnie jak w pozostałe dni tygodnia, zaś placówki usługowe — zakłady fryzjerskie i kosmetyczne, stacje obsługi samochodów, stacje benzynowe i zakłady fotograficzne — jak w każdą sobotę. Na wszystkich zamkniętych w wolną sobotę sklepach umieszczone będą informacje o godzinach otwarcia trzech najbliższych sklepów.

Trzeba wzmocnić tempo prac

(Inf. wł.). Nie mając się czym pochwalić przedsiębiorstwa budowlane w Krakowie. Plan budownictwa mieszkaniowego w ciągu 7 miesięcy br. wykonano zaledwie w 37 proc. (o 10 proc. niżej niż średnio w kraju), a plan budownictwa urządzeń społecznych i usługowych w analogicznym okresie został wykonany w 8 proc.

Problemem przyspieszenia realizacji zadań poświęconą była wczorajsza narada dyrektorów wydziałów i jednostek podległych Prezydentowi m. Krakowa. Podkreślono na niej konieczność ścisłego przestrzegania postanowień poprzedniej lipcowej rady mającej na celu wyrównanie dysproporcji w poszczególnych gałęziach budownictwa. Miesiącem decydującym dla wykonania tegorocznego planu będzie wrzesień. Do końca III kwartału br. roczne plany budownictwa mieszkaniowego muszą być bowiem wykonane przynajmniej w 60 proc., natomiast plany budownictwa socjalno-usługowego przynajmniej w 50 proc. (wam)

Sopockie śpiewanie

22 bm. amfiteatr sopockiej Opery Leśnej po raz drugi zapelniał się blisko 5 tys. widzów, którzy przybyli wysłuchać II części Konkursu „Dni Płytkowych”. Z towarzyszeniem orkiestry łódzkiej Polskiego Radia i Telewizji pod dyktando Henryka Debicha, „Skaldów”, „Pro Contra” i „Partita”, 16 zespołów i piosenkarzy przedstawiło po dwie piosenki losowane przez patronujące wykonawcom wytwórnie jako przebiegi „Dni Płytkowych”, skon-

frontowany z reakcjami publiczności i opiniami szeregu uczestników XIV MFP, pozwala na wyrażenie pierwszych ocen i wniosków. Sprawdzają się one do stwierdzenia, że tegoroczna impreza znanymi i uchylali się od tego, zjeżdżając natychmiast na ostatnią pozycję. Najczęściej robot to Szozda. Po zwyciężu wicemistrza świata, narzekając na ból nóg, samokrytycznie ocenił swój występ. Nie kwapił się też do zwiększenia tempa Szurkowski. Ich — chyba miał na myśli — Mytnik, kiedy powiedział, że wysługu drużyny nowego nie można wygrać tylko

809 rok Targów Lipskich

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) do przemysłu chemicznego, mazołoleo i włókiennicze i do obróbki drewna, artykuły konsumpcyjne. Polska jest też jednym z największych wystawców sprzętu motoryzacyjnego.

Organizatorzy spodziewają się, że przez tereny targowe przejdzie w tym wrześniu dni 350 do 400 tysięcy gości. I liczą na nich. Liczą, że do Lipska przybędą robotnicy, technicy i inżynierowie, dla których pobyt w targowym mieście będzie nie tylko atrakcją, ale także pożyteczną nauką. Polskie biura podróży w porozumieniu z NOT rozpoczęły też sprzedaż kart wstępu na Targi. Posiadacz karty ma zapewniony nocleg i wyżywienie w Lipsku. Do Lipska przybędzie też ponad tysiąc akredytowanych dziennikarzy.

Zmarł inż. E. Kwiatkowski

Wczoraj zmarł w Krakowie w wieku 86 lat Eugeniusz Felician Kwiatkowski. Urodzony w Krakowie, całe swoje życie poświęcił rozwojowi przemysłu, szczególnie polskiej gospodarki morskiej.

Inż. Eugeniusz Kwiatkowski był w latach 1926-1930 ministrem przemysłu i handlu, a w latach 1935-1939 wicepremierem i ministrem skarbu. Pełniąc te funkcje przyczynił się do rozwoju gospodarki morskiej i rozbudowy portu w Gdyni. Był też współtwórcą koncepcji budowy Centralnego Okręgu Przemysłowego. Popierał pierw-

KOMUNIKAT

Dyrekcja MPK w Krakowie uprzejmie informuje, że w sobotę, dnia 24. 08. 1974 r. tramwaje i autobusy linii normalnych kursować będą w rozkładzie jazdy jak w dni powszednie. Komunikacja

W okresie od 1945 do 1948 roku sprawował



(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Zaczęło się jak w filmie...

...in Hollywood. Weastman — kolorze. Panorama. — „Te filmy z Doris Day, pani pamięta? — mówi Ona. — Jej śmiech w tym momencie ma kryć w sobie ironię. Nie kryje jednak ironii. Raczej żal, może nawet nieco gorzkości? Kiedyś w autentycznej, nie fałszowanej przez kosmetyczkę młodości była przekonana, że czeka ją kariera co najmniej Rity Hayworth. Została żoną inżyniera S.

Poznała go na wycieczce statkiem „białej żeglugi”. Trasa? Gdańsk — Gdynia — Sopot. Pełne morze, kawałek zatoki, soppockie molo.

On jako student był przystojnym chłopcem. Jego nieśmiałość wkurzała (dziś drażni), a brak towarzyskiego obycia rozbawiał (dziś irytuje). Oczywiście, był biedny. — „Stypendium państwowe! — woła Ona z pogardą. — O około 500 złotych miesięcznie! Tyle to ja dostawałam od mamusi tygodniowo jako kieszonkowe! Jemu to musiało w starczych na cały miesiąc!

ON BYŁA PO MATURZE. Studia jej nie interesowały tylko małżeństwo. Znajomi mamusi jednak nie wchodzili w grę. Byli za mało kulturalni, jak na jej wymagania. On, z otwierającą się przed nim karierą młodzieńca naukowego — lub (jak to Ona określała) „rozrywającego inżyniera” — był kandydatem jakiegoś szukała. Dzięki temu małżeństwo mogłoby wejść w inna jej zdaniem lepszą sferę. — „wie pani, ludzie na poziomie, wykształceni, na poważnych i szanowanych stanowiskach. Kultura Inteligencja. Jejemu brak jakiej posiadają to brak pieniędzy! No, a te to ja już miałam. Mamusia nigdy mi nie skąpiła.

Ona zbudowała sobie teorie (z pomocą mamusi), w zasadzie słuszna, że świat można podzielić edy człowiek ma wiedzę i wykształcenie — i pieniądze. Talent, wiedzę i wykształcenie miał On, pieniądze Ona. Ale życie czasem przeczy zasadom. — Teraz należało tylko ZAŁATWIĆ MU KARIERĘ — mówi Ona rzeczowo i obdono — I do tego potrzebne były nie tylko pieniądze, ale i kobieta taka, jak ja. Młoda, ładna, nawet więcej niż ładna, energiczna, słowna z głową. Bo on wspaniałe ma wczuć ale ołów to mam ja.

Ona zaczęła się ich życie w domu. Powoli film made in Hollywood zaczął przetrwać się w polską kłębka (jak zawsze) komedii obrazowa. W kolorze czarno-białym, w którym faktycznie więcej bywa szarości i mroku, niż jasnej bieli, czy odnej czerni.

„Sprzedam młodego i zdolnego inżyniera...”

Ona „wzięła w swoje ręce” jego przyszłość i karierę. Jej teoria przecież brzmiała sensownie i prawdziwie. — „wszystko, proszę pani, można załatwić za pieniądze — mówi z łagodną emfazą — WSZYSTKO. Ja nie twier-

dzę, że to dobrze, ale świat tak już jest urządzony i nie ma co go zmieniać.

Dobry, a nawet wybijający się student marzył o karierze naukowej. Został na uczelni i powoli, bo powoli, ale dobijał się tytułu profesora. Tak jak ojciec. Pewnie, że najpierw trzeba mieć asystenturę, pewnie że ta asystencka pensja to niewiele, na życie samemu nie wystarcza, a cóż dopiero we dwoje. Ale pieniądze miała Ona, więc nie o pensję chodziło, tylko o model kariery. A do tej staż asystencki za złotych polskich tysiąc był pierwszym, ważnym stopniem.

On przebakiwał, po swojemu, mrukliwie i mało komuni-katywnie, że... — „profesor coś obiecywał. Że da mu staż. W czerwcu zaraz po obronie dyplomu wszystko się wyjaśni. W tę stronę, albo we wte...”

Ona nie lubiła jednak (i dotąd nie lubi) obietnic „pisanych palcem na wodzie”. — Obiecańki-cacanki, prawda? Więc postanowiłam mu to sama ZAŁATWIĆ.

Dziś już właściwie nie wiadomo, jak to było naprawdę. Czy profesor obiecywał coś młodemu inżynierowi, czy nie? Kolega ze studiów twierdzi, że młody S. miał asystenturę u profesora niemal w kieszeni. Profesor cenil jego autentyczne zdolności i pracowitość. No i wtedy wybuchła ta afera, jak to określa kolega.

Ona twierdzi, że to On „Jak zawsze! taki niepozbywany! coś pokreśli.”

„...widać profesor wcale sobie nie życzyl, żeby On był u niego asystentem. Stąd to nieporozumienie — wyjaśnia z pewnością siebie.

Kolega ze studiów mówi, że profesor wtedy jakby oszalał. Gonil po wydziale, zaczepiał wszystkich, szarpał ludzi za guziki u marynarek i wołał z furją: — Mnie łapówkę! MNIE! Ta baba chyba się wścieka! Pójdę z tym na milicję!

Profesor na milicję nie poszedł, ale młody S. asystentury nie dostał. I to była jej pierwsza porażka i jej pierwszy zawód.

— „już wtedy, te dwadzieścia parę lat temu, miałam przecucie, że ON przysporzy mi tylko samych kłopotów — mówi i wdycha z żalem, bo On okazał się takim niewdzięcznym obiektem do robienia kariery.

MŁODY S. był więc szeregowym pracownikiem biura projektowego i choć pracę swoją lubił, kariery nie robił. Powoli dobijał trzydziestki i już wtedy, a więc stosunkowo wcześniej, lądził nieco na ciemieniu. Rzekomo jest to cecha intelektualistów, choć fryzjerzy mówią że tylko cecha słabego z natury uwłosienia.

Podkreślam, że pracę lubił. I to jest ważny fakt. Ważne też jest, że tego nowego dyrektora również w końcu zmienili, przyszedł trzeci, podobno właśnie rzutki, obiektywny, ceniący młodych i zdolnych. Ale już wtedy inżyniera S. w biurze nie było.

— „nie pozwoliłam, by tam został — mówi Ona. — To chyba zrozumiałe. Przyszły na świat dzieci. Najpierw Mariola, potem Dariusz. Dzieci rosły, niedługo miały iść do szkoły. W szkole nauczycielka pyta, kim jest tatuś, no nie? A tu tatuś jest nikim! NIKIM!

Tatuś robi karierę

Ponieważ Ona była zaradna i знаła swoją rolę małżonki Młodego i Zdolnego, więc Mariolka i Dariusz w pierwszej klasie szkoły podstawowej mogli z dumą powiedzieć pani nauczycielce, że ich tatuś jest kierownikiem działu dużej instytucji.

— „załatwiłam mu i to — mówi Ona z nonszalacją, dowodząc, że nie było to takie trudne. Rzeczywiście, nie było. Tym razem łapówki nie dostał dyrektor instytucji, tylko jego bliski przyjaciel. Niewykluczone, że dyrektor w ogóle o tym nie wie. Dość, że za francuski koniak i 10 tysięcy w gotówce („Niedużo” — mówi Ona — „Znam droższe stanowiska...”) przyjaciel wspomnił dyrektorowi, że na wakujące stanowisko kierownika działu warto przyjąć młodego jeszcze i zdolnego inżyniera S.

Przyjaciel w zasadzie wyrządził przyjacielowi-dyrektorowi autentyczną przysługę. Inżynier S. był pracownikiem bardzo dobrym. Nie tylko zorganizował właściwie pracę swojego działu, ale zgłosił parę ciekawych projektów konstrukcyjnych i wniosków wynalazczych. Instytucji przynosił tylko i wyłącznie chlubę.

Czy Ona była już zadowolona? Nie. — „kierownik, proszę pani, to początek kariery. Osobście byłam zdania, że nie wolno spocząć, dopóki nie dostanie stanowiska zastępcy dyrektora. To było całkiem moż-



K., może pani słyszała to nazwisko, bo dość znane, a mowu Dariusz przyszedł się z synem prezesa B. Pomysłam więc, że może tą drogą dołoby się coś załatwić. Zaprosiłam najpierw jednego pana, a potem drugiego na herbatkę...

Dyrektor K. okazał się człowiekiem twardym i niewdzięcznym. Koniak wypil, zjadł prawie pół puszki krabów (zorganizowanych przez energiczną mamusię z pomocą jeżdżących za granicę znajomych), ale żadnej posady nie chciał załatwić. Twierdził nawet z uporem, że inżynier S. ma bardzo dobrą pracę i niezie widoki na dalszy awans. Wymawiał się też, że nie on decyduje o stanowiskach swoich zastępców, ale zjednoczenie. Nawet nie dopił kawy i poszedł, pod pretekstem, że ma pilną pracę w domu.

— „wszystko zresztą zepsuł On — mówi Ona. — Wtedy, gdy się wydawało, że już dyrektor jest gotowy, On powiedział, że nie chciałby zmieniać pracy!

...więc na herbatkę z prezesem już się tak urządziła, że by Jego nie było w domu. Prezes B. okazał się człowiekiem do rzeczy Inteligentne namiętnie o ewentualnych korzyściach finansowych przyjął mile i dał do zrozumienia, że są widoki na stanowisko wiceprezesa do spraw produkcji w jego spółdzielni. Żeby jednak nowy wiceprezes nie spadł pracownikiem z nieba, prezes B. zasugerował, żeby pan S. najpierw odpracował z jakiegoś pół roku w spółdzielni na stanowisku szeregowego pracownika.

Inżynier S. już od ośmiu lat pracuje w spółdzielni jako szeregowy pracownik. Wiceprezesem nie został, natomiast prezesa B. zdjęto ze stanowiska. Ona wprawdzie próbuje załatwić mu inną posadę, ale idzie to trudno, bo... — „On ma złą opinię — rozkłada bezradnie ręce. — Z kogoś innego do tej pory to bym już zrobiła ministra!

A za nim rzeczywiście chodził zła opinia: że za często i właściwie bez określonego powodu zmienia pracę, to raz, a dwa, że jest wątpliwe żeby był naprawdę zdolnym, skoro zawsze poszukuje protekcji.

Ona już z niego zrezygnowała. Przecież powoli dobiega 50-ki! Przeształ już być młody i zdolny, o karierze raczej nie ma mowy. Zawiodł ją na całej linii.

ON? On ją kocha. Nie jest to już wprawdzie ta pierwsza młodzieńcza miłość, bo On w międzyczasie zgórzał, kłócił, straszył, zrobił się jeszcze bardziej mrukliwy i nieśmiały, całkiem przestał wierzyć w swoje możliwości. Ale ją kocha. Musi kochać.

Przecież poświęciła mu całe swoje życie, nie myślała o sobie, tylko zawsze o nim, o jego przyszłości, jego karierze... —

Ona teraz postanowiła zająć się dziećmi. Przecież wkrótce będą ubiegać się o przyjęcie na studia! Trzeba by im to załatwić, bo są młode i zdolne...

MASZYNKA DO ROBIENIA KARIERY...

...z wadą konstrukcyjną

DOROTA TERAKOWSKA

MARZENIA o wejściu w towarzyską sferę naukowców skończyły się. Ale Ona nie jest z tych, co się poddają po byle porażce. O, nie! Należało tylko zweryfikować plany. Nie uczelnia, to zostają przecież biura projektowe. Nie od razu, ale wcześniej czy później można przecież zostać kierownikiem, potem dyrektorem, być może i jeszcze wyżej...

— „nie takie stolki, proszę pani, ludzie sobie kupują za pieniądze... — mówi Ona tonem osoby wtajemniczonej.

Kupila mu „stolski”. Profesor łapówkę odrzucił („Wariat, autentyczny szaleniec” — objaśnia Ona — „Takich powinno się trzymać z daleka od normalnych ludzi”), ale dyrektor Z. łapówkę przyjął. Młody S. został konstruktorem w biurze projektowym z obniżką, że gdy tylko uda się wyrzucić inżyniera M., zostanie kierownikiem pracowni. Jednak inżyniera M. nie wyrzucano, natomiast dyrektor Z. zmienił pracę. Podobno na lepszą. Nowy dyrektor nie awansował inżyniera S. Co więcej, było pewne, że nigdy go nie awansuje.

Kolega z biura projektowego twierdzi, że talent i wiedza S. były tak duże, że w normalnym trybie na pewno by awansował. Niestety, szła w ślad za nim opinia, że jest protegowanym byłego dyrektora, a zatem nie może należeć do przyjaciół i protegowanych nowego.

— „a tak dobrze to jeszcze u nas nie ma, by wszyscy dyrektorzy byli ludźmi obiektywnymi i wyzbytymi matych. Ludzki słabość — mówi kolega. — Pewnie, że są i tacy, ale ja na takiego jeszcze nie trafiłem...”

live do przeprowadzenia. W tym celu postanowiłam z załatwić mu wstąpienie do partii...

W tym miejscu jej opowiadania nie wytrzymują nerwowo i pytam z napięciem w głosie: — „za pieniądze?”

— „Och, nie, to głupia to ja nie jestem! — Ona śmieje się i patrzy na mnie z pewną pogardą. — Po prostu kazałam mu złożyć podanie z prośbą o przyjęcie. Na wszelki wypadek zaprosiłam też na herbatkę tego ich zakładowego sekretarza. Podalam francuski koniak, whiskey, gin do wyboru, był kawałek węgorka, mamusia skądś zdobyła. Słowem, pokazałam temu gościowi że jesteśmy kimś i że warto z nami podtrzymywać znajomość...”

INŻYNIER S. przyjęło do partii, choć właśnie sekretarz zgłaszał obiekcje („Jakiś to wychowany, proszę sobie wyobrazić, a koniak to pił...” — mówi Ona), że ze względu na małżonkę i mamusię małżonki światopogląd inżyniera S. może być niepewny. Zadecydowała jednak jego postawa w pracy, uczynność i lojalność wobec kolegów, fakt, że w czasie studiów należał do ZMP.

Mimo przyjęcia do partii, na stanowisko wicedyrektora nie awansował. Lata mijaly, powiększała mu się lisylna na ciemieniu i wyrosła nowa na skroniach, dzieci rosły i kończyły powoli liceum, ale rokrocznie, zapytane o zawód ojca, mogły powiedzieć, że jest tylko kierownikiem działu. — „dzieci wychowywałam starannie — mówi Ona — i w swoich klasach przyjaźnia się tylko z dziećmi z dobrego towarzystwa. Przyjaciółką Mariolki jest córka dyrektora

Kurierek

EUFORIA

Redaktor Stefan Pożniak przy okazji budowy Centralnej Magistrali Kolejowej wpadł w euforię na łamach „Życia Gospodarczego” pisać: „Magistrala Centralna zyskała niewątpliwie na tym, że budujemy ją w latach siedemdziesiątych a nie pięćdziesiątych czy trzydziestych, możemy dziś bowiem wykorzystać najnowsze osiągnięcia światowego postępu technicznego i bogate doświadczenia niektórych innych kolei...”

Kto wie, czy w tej sytuacji nie należałoby poczekać jeszcze piętnaście lat. Na pewno osiągnięcia postępu technicznego będą większe. Informujemy przy okazji redaktora Pożniaka, że rzepak obrodził.

Miedzy nami biedakami

Tadeusz Nyzek w „Zchu Krakowa” recenzuje książkę swego kolegi Andrzeja Urbańczyka „Pamięć Grunwaldzka w Krakowie”. „Biedny Andrzej Urbańczyk! Miedź aż trzykrotnego pecha przy jednym szczęściu. Szczęście to wydanie debiutanckiej książeczki; kolejnymi pechami były: skutki wrodzonej sympatyczności autora, prawni sezon ogórkowy tradycynie już poczucie mocastrawności krakowian...”

Tadeusz Nyzek prezentuje oryginalniejsze poglądy od prof. Tadeusza Kubińskiego.

SOS

„Dziennik Polski” oświadczył: „Złoto Anny Jagiellońskiej w niebezpieczeństwie”. Idzie o to że kopuła kaplicy Zygmuntońskiej na Wawelu niszczeje i „już 10 lat temu

w roku 1964 konserwatorzy mieli przystąpić do czyszczenia kopuły i nawet stanęło już rusztowanie, ale ponieważ zbiegło się to z obchodami 600-lecia UJ, trzeba było rozebrać konstrukcję jako szpecącą otoczenie katedry. Ostatnio po raz drugi wybudowano rusztowanie...”

Kto wie jednak czy nie trzeba go będzie znowu rozbrać z okazji 616-lecia?

Jak skakać?

Napis na peronie stacji PKP w Podleżu woj. krakowskiej: „Z WAGONU WYSKAKUJ TYLKO NA ZGÓRY UPATRZONE MIEJSCE”.

I zawsze miej przy sobie testament!

Uwaga udający się na wypoczynek sobotnio-niedzielnym „Sztandar Młodych” stwierdza autorytatywnie: „ZACZYNAJMY MOCZYĆ KIJE!”

Szaleciarki poszukiwane!

Miejskie Przedsiębiorstwo Oczyszczania w m. st. Warszawie wyjaśniło „Expressowi Wieczornemu”: „Przedsiębiorstwo nasze od dłuższego czasu odczuwa brak szaleciarek, w chwili obecnej niedobór ten wynosi 22 szaleciarki. Niedobór ten wzrasta, ponieważ przybywa ją do eksploatacji nowe obiekty sanitarne a ilość szaleciarek, niestety, maleje. Obecnie brak nam obsady na 12 szaleciarki, nie biorąc pod uwagę zmianowości, która w wielu szaleciarkach powinna być całonobowa. W tej sytuacji MPO jest zmuszone ograniczyć ilość szaleciarki eksploataowanych...”

I jakie to szczęście, że Warszawa ma swoją „Stodełkę”

Wydawca — BRUNON RAJKA, Protaktor — JERZY URBAN („Polityka”)



ZE SZKICOWNIKA A. WASILEWSKIEGO



Mąż

zaufania

ZAKŁAD OŚWIATA

UFALI MU KOLEDZY Z BRYGADY PRZELADUNKOWEJ, W KTÓREJ OD DAWNA PRACOWAŁ, LUBILI I INNI PRACOWNICY KOPALNI SOLI W WIELICZCE.

Mieszkał z rodziną na przyjeźdźni miasta w ładnym wygodnym domu. Szanowany, spokojny obywatel. Brygada obdarzyła go godnością męża zaufania. I z tych obowiązków wywiązywał się bez zarzutu. Miał opinię pracowitego, uczynnego człowieka. Najczęściej pracował na popołudniowej lub nocej zmianie. Bywało, że podczas przerwy na wieczorny posiłek zniknął na godzinę, lecz na to nikt nie zwracał uwagi.

Od kilku lat na terenie kopalni zdarzały się drobne, nierzadko nawet niezauważalne kradzieże. Gnęły kable, lampy górnicze, tury, puszki z lakierem antykorozyjnym.

Od czasu do czasu notowano i poważniejsze przestępstwa. Włamanie do stołówki, do sali konferencyjnej, do gabinetu dyrektora — skąd złodziej zabierał co mu wpadło pod rękę: zegary ściennie, firanki, sukno ze stołu obrad, radio, zastony, głosińki, duży dywan...

Nie uległo wątpliwości, że kradzieży dokonuje ktoś często przebywający na terenie pomieszczeń kopalni, busujący swobodnie pod osłoną nocy. Niemierne trudno było wykryć wśród tysięcy pracowników tego jednego, który okradzał własny zakład.

Wreszcie po przeprowadzeniu szeregu czynności, milicja drogą operacyjną ustaliła tożsamość podejrzanego. Rewizja w jego domu przyniosła niedopowiedziane wyniki. Znalaziono szereg rzeczy, które od 1971 r. „ulatały się” z Kopalni Soli w Wieliczce. Był i dywan i lampy, radio i zegar ścienny, nawet zwykły, stojący duży wieszak na płaszcze. Sprawca nie żądał sobie nawet trudu, by z tych przedmiotów odkleił karteczki z numeracją i napisem: „Kopalnia Soli w Wieliczce”.

W czasie kolejnych dwóch przeszukiwań zakwestionowano dalsze rzeczy, m. in. spodnie, płaszcze, spodnie, torbę — uszyte z płótna i zaston, skradzionych z pomieszczeń kopalni.

Podejrzany — mąż zaufania, został aresztowany. Mimo licznych, obciążających go dowodów, nie przyznaje się do dokonania kradzieży i włamań. Uparcie twierdzi, że wszystkie te przedmioty kupił... na tandecie. Niektóre z nich były zupełnie bezużyteczne, jak np. nie nadający się na domowy użytek transformator — własność kopalni.

Szczegóły z pewnością wyjaśni toczące się śledztwo. Problem tkwi jednak w tym, jak sprawca licznych kradzieży mógł systematycznie wymyślać z terenu kopalni skradzione rzeczy? Jeśli to były puszka lakieru, lampa górnicza czy zastony, to jeszcze można sobie wyobrazić przechodzącego — obok strażnika — złodzieja z torbką. Ale dzwigiącego radio, dywan czy duży nieopracowany wieszak?

Przeprowadzone kontrole w szeregu przedsiębiorstwach i instytucjach wcale wskazywały na niedostateczne zabezpieczenie mienia, a także niewystarczający dozór. To kuszą złodziei, jest mimowolna dla nich zachęta. O ileż mniej byłoby przestępczych zdarzeń, gdyby problemem ochrony mienia poświęcono więcej uwagi.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Już wtedy, przed pięciu laty, mocno podpadł na siłach. Kiedy w międzynarodowym gronie kilkunastu dziennikarzy spotkaliśmy się w Lipsku, w drukarni leninowskiej „Iskry” — by następnie na pokładzie radzieckiego okrętu wojennego odbyć morską rejs z Rostocku do Leni...

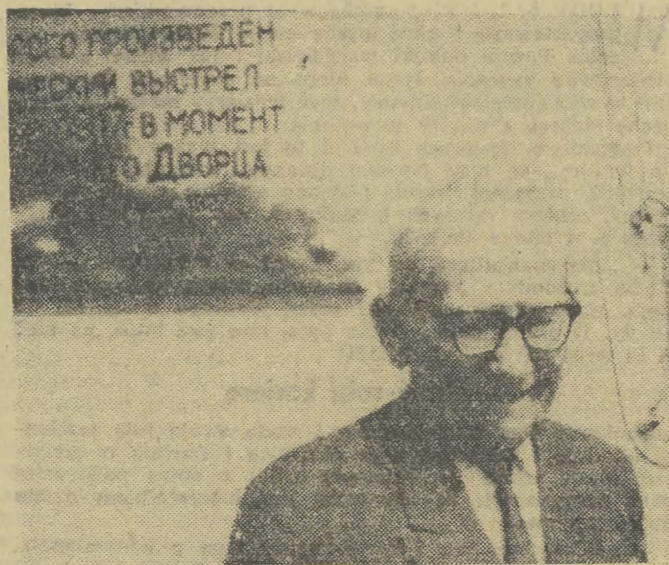
Przysłał jednak w przeddzień depeszę z przeprosinami, iż stan zdrowia nie pozwala mu już na wyjście na morze. Mieliśmy się spotkać dopiero na pokładzie „Aurory”, obok dział, które oddało na jego rozkaz historyczną salwę. I tam właśnie spotkałem siwego, odzianego w staroświecki, nieco garnitur pana niewielkiego wzrostu, który łagodnym, cichym głosem opowiadał o wydarzeniach poprzedzających dni, które wstrząsnęły światem. Spisałem wtedy, na pokładzie „Aurory”, relację Bielszewska. Niechaj jej przypomnienie będzie epitafium dla Komisarza...

Służbę na krążowniku rozpoczął jeszcze w 1913 r. Do tego czasu mieszkał w guberni Włodzimierskiej, w pobliżu stajni w artystycznych wyrobów miejscowości Palech (dziś obwód Iwanowski). Na krótko przed powołaniem do służby wojskowej w armii carskiej, zaczął pracować jako tokarz w fabryce tekstylnej w Nerechcie, gdzie — jak powiadał — zaczął sobie przyswajać zasady politycznego a-becadła. Wybitnie uzdolniony technicznie, awansował szybko na majstra. I wtedy powołano go do służby w marynarce, z przydziałem do maszynowni „Aurory”.

„AURORA”

dział okręt-muzeum, wtedy była krążownikiem najwyższej klasy. Wodowana w 1900 r., dysponowała dużą siłą ognia dział pokładowych i rzadko spotykaną w tych czasach szybkością.

Rewolucyjne nastroje na krążowniku narastały począwszy od roku 1914, kiedy to w rosyjskiej Flocie Bałtyckiej powstał podziemny „Kierowniczy kolektyw okrętowy”, w którym dominowali bolszewicy. Domyślało się tych nastrojów wiernie carowi dowództwo floty i samej „Aurory”, uważając właśnie maszynownię, w której służył Bielszewska...



za najbardziej „wywrotową i nieprawomyślną” część załogi.

carską ochrona szalała. W styczniu 1917 r. aresztowano na „Aurorze” wysiedzonych przez szpicli marynarzy-bolszewików Ktoś musiał ich wtedy zastąpić... I tak role agitatorów Rewolucji wśród załogi objęli bezpartyjni: Timofiej Lipatow, Nikołaj Łukiczew i Aleksander Bielszewska.

W tym czasie — był to luty 1917 — sytuacja na okręcie była napięta. Marynarze, szycianowi przez dowódcę krążownika i starszego oficera Organowicza, doprowadzeni do ostateczności gotowi byli do otwartego buntu. Oficerowie dobrze o tym wiedzieli. Dyżurni w dzień i noc przy ustawionych na mostku kapitańskich karabinach maszynowych. Najmniejszy przejaw nieposłuszeństwa miał stać się pretekstem do krwawej rozprawy z załogą.

Bielszewska znalazł się w paradoksalnej sytuacji; on, rewolucjonista z przekonania, musiał wraz z najbliższymi kolegami powstrzymać marynarzy od buntu. Naprędcie o-

pracowano na „Aurorze” plan działania. Krążownik stał wtedy w stoczni, przechodząc okresowy remont i właśnie „Franko-Ruski Zawod” z jego stoczniami miał się przyłączyć do powstania na „Aurorze”.

Bielszewska nie znał jednak planów fabrycznej organizacji partyniej. Czuli, że wystąpienie robotników musi nastąpić tuż, tuż... Udało mu się skłonić marynarzy do zacekania na wspólną akcję. Przewidywania Bielszewska sprawdziły się. Rankiem 26 lutego dziesięć fabryczny wypełnił się robotnikami. Oni znali sytuację na okręcie. Tym, powiewając czerwonymi sztafardami, skierował się więc ku „Aurorze”.

I tu także przewidziano rozwój wydarzeń. Kiedy wierna

Październikowej Rewolucji Jakow Michajłowicz Swierdłow wyznaczył mu najbardziej zaszczytną funkcję na krążowniku — komisarza Komitetu Wojenno-Rewolucyjnego.

„Ze Smolnego zażądano wtedy, by „Aurora” przysłała najbardziej zaufanych ludzi — wspominał Aleksander Wiktorowicz. Załoga zdecydowała na zebraniu, że mam iść ja oraz kolega z maszynowni, członek komitetu okrętowego, Nikołaj Łukiczew. Mieliśmy się zameldować u samego Swierdłowa. Dokładnie pamiętam jak przybyliśmy do Smolnego. Odszukaliśmy jego gabinet. Zza stołu podniósł się na powitanie niezwykły szczerpły mężczyzna. To właśnie był Swierdłow. Widać było, że droga jest mu każda minuta. Od razu przystąpił do omawiania planowanego po-

WOJCIECH
PYKOSZ

EPITAFIUM

carskim oficerem obsługi karabinów maszynowych skierowała ich lufy na manifestantów, marynarze rzucili się na górny pokład i opanowali stanowiska ogniowe. Rozprawa z Nikolskim, Organowiczem i resztą zniechędzonych oficerów nie nastąpiła aż do trudności. Pojmano ich, kiedy z bronią w ręku wyskoczyli na pokład. I tak zaczęła się dla Bielszewska rewolucja lutowa...

DWA MIESIĄCE PÓŹNIEJ

Aleksander Wiktorowicz Bielszewska został członkiem partii bolszewików. Załoga — pomna jego dojrzałości politycznej w najbardziej gorących dniach — wybrała go do komitetu okrętowego. W tym czasie prawie wszyscy marynarze opowiedzieli się już za Leninem, tylko najbardziej niecierpliwie ciężyli ku anarchizmom. Minęły dalsze miesiące.

We wrześniu Bielszewska był już przewodniczącym okrętowego komitetu partii a na kilka dni przed wybuchem

wstania zbrojnego i roli, wyznaczonej „Aurorze”. Powiedział, że w Smolnym dobrze wiedzą, iż Rząd Tymczasowy już dwukrotnie starał się pozbyć krążownika z Piotrogradu pod pozorem konieczności dokonania próby maszyn po remoncie. Zapytał, kto cieszy się największym autorytetem na okręcie.

Łukiczew wskazał na mnie. A więc was wyznaczmy komisarzem na „Aurorze” — zawyrokował Swierdłow. — Spada na was odpowiedzialność za wykonywanie naszych rozkazów. Postępować musicie zdecydowanie i szybko... Swierdłow objaśnił mi jeszcze najbliższe zadania, wypisał mandat komisarza i życzył sukcesów w walce.

Następnego dnia przybył na pokład „Aurory”

ADIUTANT KIEREŃSKIEGO

domagając się natychmiastowej rozmowy z dowódcą okrętu, starszym lejtnantem Eriksonem. Załoga wezwała Eriksona na pokład i zażądała publicznego odczytania przy-

SŁOŃCE
NA ŁAWIE OSKARŻONYCH

Porażenie słoneczne w tym sezonie letnim ebyha nam nie grozi, muszą natomiast wyszukać się go turyści w Jugosławii (38 st. C w cieniu). Ale porażenia, oparzenia itp. przykrości nawiedzające nieostrożnych, nie wyczerpują listy słonecznych zagrożeń.

Od dawna wiadomo, że szereg zjawisk, związanych z ruchami tektonicznymi lub z wulkaniczną działalnością wnętrza Ziemi, wiąże się z działalnością Słońca. Po prostu Słońce, działając przyciągając na Ziemię, powoduje kolizje między jej skorupą i płynnym wnętrzem. Plamy na Słońcu, czyli potężne wybuchy, wywołują ogromne ilości energii oraz wszelkie zmiany w jej natężeniu odbijają się niekorzystnie na Ziemi. Okazało się oto, że wielkie klęski żywiołowe, jakie wydarzyły się na naszym globie, trzęsienia Ziemi obracające w gruz kwiata miasta, powoduje itp. przypadki zawsze na okresy największej aktywności słonecznej.

Znane są dwa cykle zmian aktywności Słońca: dokładnie poznany i obliczony na 11 lat, i mniej znany, liczony wiekami. Podobno szczególnie niebezpieczne sytuacje powstają wówczas, gdy oba te cykle nakładają się na siebie. Sprawa ta zajmuje się specjalna dyscyplina — astrogeologia.

Nie badano natomiast dokładnie mechanizm oddziaływania owej aktywności słonecznej. Wiadomo, że aktywność Słońca wywiera wpływ na roślinność — w latach największej ilości plam słonecznych pierścienie na drzewach są najgrubsze; dowód większego przyrostu masy drzewnej. Na cykle aktywności słonecznej nakładają się o-

kresy wahań urodzajności zbóż. Od aktywności Słońca zależy również intensywność występowania zórz polarnych itd.

Chyba to nie przypadek, że wielkie epidemie — owe znane z historii medycyny „zarazy morowe” — zawsze łączyły się z intensywnymi zjawiskami przyrody. Kroniki odnotowały np., że tuż przed wybuchem tzw. „justyniańskiej cholery”, która przewaliła się przez rzymskie terytoria, nastąpił wybuch Wezuwiusza, a po nim cała seria silnych trzęsień Ziemi. W VI w. epidemie dżumy, rozpoczęła w Konstantynopolu, poprzedziła fala trzęsień Ziemi. Epidemie cholery, nawiedzające Rosję w ubiegłym wieku i do lat dwudziestych bieżącego stulecia, pasowały do krótkiej aktywności słonecznej; badał to znany uczonej radzieckiej, profesor Aleksander Czyszewski, wspólnie z obserwatorium astronomicznym w Pułkowie.

W starych kronikach ustalono związek intensywności zórz polarnych z nasileniem epidemii dżumy. Natomiast sprawą zupełnie nową są wyniki badań prowadzonych w Danii; odkryto tam związek między ilością zachorowań na dyfteryt z nasileniem plam słonecznych. Badania z zakresu mikrobiologii (zajmował się tą sprawą m. in. kazanski mikrobiolog Welchow) wykazały, że nieszkodliwe bakterie dyfteroidalne w związku z zmianami aktywności Słońca zyskują nowe właściwości, upodabniające je do bakterii dyfterytu. Dalsze badania wykazały, że różne mikroorganizmy — zarówno powodujące choroby, jak i nieszkodliwe — wyraźnie reagują na zmiany na Słońcu.



JOEL BARLOW, minister pełnomocny Stanów Zjednoczonych Ameryki przy cesarzu Francuzów i królu Włoch, zmarł w podróży 26 grudnia 1812, przeżywszy 56 lat.

Tej treści tablica w języku łacińskim uisł po dzień dzisiejszy w kruchości kościoła w Żarnowcu, staropolskiej uisł, której w średniowieczu Kazimierz Wielki wymierzył czworoboczny rymek, nadał prawa miejskie i zaopiekował kościół. Kęzmiierzowski kościół spłonął w 1524 roku, na królewskim rynku hitlerowcy rozstrzelali w 1943 r. 60 mieszkańców, a gośności i splendoru miejskie pozostały do dziś tytułarne, jako że w ciągu wieków nie zdarzył się żaden cud, który nie wziębał z dala od rzek, traktów i pozbawioną bonaciu naturalnych oddziaływały miastotwórczo.

Poeta i człowiek czynu

Jak to się stało, że przeszło 170 lat temu ambasador Stanów Zjednoczonych w Paryżu, w samo Boże Narodzenie zawitał do polskiego, nieudane-go miasteczka, umarł tu i pochowany został na małym cmentarzu, w którym od wieków spoczyli mieszkańcy Żarnowca?

Nim odpowiemy na to pytanie warto najpierw zająć się postacią samego Joela Barlowa, osobistości w swoim czasie wybitnej, posiadającej ciekawą i barwną życiorys. Barlow zajmuje przy tym miejsce nie tylko na kartach historii amerykańskiej dyplomacji, ale — przede wszystkim — w historii literatury. Był bowiem poeta, autorem m. in. uroczego wiersza „Początek naprędcie” i wielkiego poematu epickiego „Kolumbiada”. W swoim życiu był nauczycielem, żołnierzem, kaznodzieją, biznesmenem, adwokatem, dyplomata. W 1788 r. wyjechał na 17 lat do Europy. Po wybuchu rewolucji we Francji napisał porywający „List do Zgromadzenia Narodowego”, za który przyniesiono mu francuskie obywatelstwo. W kilka lat później władze Republiki mianowały go konsulem w Algierii, a gdy po wielu latach powrócił do Stanów Zjednoczonych, został mianowany ministrem pełnomocnym przy Napoleonie.

Polonica

Joel Barlow wpisany jest w historię nie tylko Stanów Zjednoczonych, Francji, Algierii ale i Polski. I to nie tylko przez śmierć, która go tu zaskoczyła, lecz i dzięki korespondencji z królem Stanisławem Poniatowskim, któremu m. in. przelał swoją pierwszą wersję „Kolumbiady”. Wspomina w niej także o znanym sobie osobisto-

ści Tedeuszu Kościuszkę. Wiemy też, że w Paryżu miał przyjaciół wśród Polaków, że wybierając się do Polski liczył na ich życzliwość i pomoc.

„Nadzwyczajny i pomysłny sposób, w jaki WKMość nie dawno obdarzył Swoją ojczyznę Konstytucją, wywołał mój podziw...” — pisał 26 lutego 1792 r. z Londynu. I dodawał: „Arystokracja, w czystym, pierwotnym znaczeniu tego słowa, jest bez wątpienia urodzona człowiekowi i wszystkie rządy mniej lub więcej muszą mieć coś z nią wspólnego; ale powinna to być arystokracja cnót i talentów, a nie dziedziczna duma, głupota i przywara”.

Wyprawa do Polski

W okresie przygotowań Napoleona do wojny z Rosją, Barlow toczył w Paryżu ważne rokowania o zawarcie traktatu handlowego pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Francją. Gdy wszystko było już na najlepszej drodze, cesarz wraz z ministrem spraw zagranicznych opuścił Paryż. Barlow podjął wówczas decyzję udania się za-

KONRAD STRZELEWICZ

OSTATNIA
podróż
BARLOWA

cesarzem do Polski i Rosji. W październiku 1812 r. wyruszył z Paryża powozem. W miesiąc później jest w Wilnie. Na wieść o klęsce Napoleona wyjechał przez Grodno do Warszawy, a stąd przez Kielce i Kraków zamierzał przedostać się do Wiednia i Monachium. Niestety, nie wytrzymał mrozów i trudu podróży, w drodze zachorował i zmarł. Oto jak w liście do żony prezydenta Madisona okoliczności śmierci poety opisał Klara Baldwin:

„Cierpienia jego po wyjeździe z Wilna, od silnego mrozu, wielkich mas śniegu i z braku choćby litej chaty jako schroniska na nocleg, zmusiły go do ciągłej podróży i żywienia się w tym czasie zmarłym chlebem i picia zamarniętego wina; — roz-



ryki przez Gdańsk lub zabrać je z sobą; ale los zrzucił inaczej. Kozacy zajmowali okolicę i Tomasz spodziewał się pojawienia ich w każdej chwili. Pozostanie dłużej zagrożony jego życia, a góry śniegu uniemożliwiały mu wywiezienie ciała z sobą. Z niechęcią więc niebezpieczeństwem i trudnością sam ucieki ze służącym”.

Ostatnie ślady

Gdy przyjechałem do miasteczka, książę proboszcz pielgrzymował akurat do Częstochowy, organista wybrał się kosić zboże, a kościelny udał się na poszukiwanie grabarza, który na dzień następny miał wykopać grób dla zmarłego miasteczka Żarnowca. Nie bardzo więc było z kim rozmawiać ale skądinąd wiadomo, że prócz tablicy z łacińskim napisem, w której ufundowana żona poety, niewiele więcej pozostało w Żarnowcu śladów po Joelu Barlowie.

NA CMENTARZU nie ma już grobu poety, ale od 70-letniej Heleny Kłuskińskiej, zdobywczyni kwiatami grób męża, dowiedziałem się, że podczas okupacji ksiądz Bartkowiak za pomocą śląskiego preta poszukiwał w ziemi płaży nagrobnej Joela Barlowa. Szukał jej w tym miejscu, w którym został pochowany. Nie znalazł jej, ale miejsce poszukiwań, południowo-wschodni od cmentarza Helena Kłuskińska zapamiętała i teraz pokazała je trzęsącą się ze starości ręką.

Na przestrzeni swych dziejów Kościół nieraz przechodził przez różne formy kryzysu, nieraz znajdował się w sytuacjach trudnych, czy wręcz dramatycznych. Rozłamy, zamęt ideologiczny, rozprężenie wewnętrzne, to zjawiska niemal nieodłączne od jego historii.

Nie jest przecież rzeczą przypadkową, że wielu takim kryzysowym sytuacjom towarzyszyły mniej lub bardziej głębokie przeobrażenia społeczne i wstrząsy polityczne. Nasilająca się wówczas krytyka, wychodząca z różnych środowisk żądania reformy zawierały w sobie wówczas wyraźne akcenty społeczne. Nawet jeśli skrywano je pod religijną szatą. Przykładem mogą być tzw. społeczne herezje średniowiecza, epoka reformacji, czy nawet zrodzony w drugiej połowie XIX stulecia ruch modernistyczny.

Porównując tamte czasy i tamte trudności Kościoła z obecnym kryzysem przeżywanym przez katolicyzm można, oczywiście, niejedną odnaleźć analogię. Co natomiast różni generalnie aktualną sytuację Kościoła od przeżywanych przezeń niegdyś kryzysów? — Po pierwsze, silniejszy niż kiedykolwiek nacisk na problematykę społeczno-polityczną widoczny w krytycznych opiniach o Kościele. Po drugie — rosnąca nieufność mas katolików, zniecierpliwionych konserwatywnym większością swych hierarchów, sprawia, że poszukują one rozwiązań swych problemów społecznych poza Kościołem. Więcej nawet — uważają go za przeszkodę w swej walce o prawo do ludzkiego życia. I wreszcie — coraz szersze więzy między milionami wierzących a przywódcami religijnymi powodują, że kryzys Kościoła staje się dla nich kwestią obojętną. Często — w ogóle niedostrzegana.

WSPOMNIENIEM O MODERNIZMIE, gdyż jego pojawienie się stanowiło swego rodzaju sygnał alarmowy. Z faktu tego przecież ówczesne władze kościelne nie zdawały sobie sprawy. Koła konserwatywne, których wyznawcą był m. in. Pius X, widzieli w ruchu modernistycznym li tylko zagrożenie dla tradycyjnych, „niezmierzonych” struktur Kościoła, dla jego doktryny.

A przecież nawet pobleżna analiza sytuacji społecznej i politycznej epoki, w której odbywał się I Sobór Watykański, wydałoby się wskazywać, że korzenie kryzysu przeżywanego aktualnie przez katolicyzm są głębsze niż się na ogół sądzi. Ze źródła wzajemnej nieufności między klasą robotniczą, a Kościołem szukać trzeba znacznie głębiej w historii. Przypomnijmy, że nie kto inny tylko Pius XI wołał w

1926 roku: „Największy skandal XIX wieku polegał na tym, że Kościół faktycznie utracił klasę robotniczą!” Ale patos tego stwierdzenia nie ujrzał w najmniejszym stopniu na kierunek orientacji watykańskiej, nie naruszył społeczno-politycznej doktryny Kościoła. Rezultatem jest sytuacja, o której pisał angielski teolog Butterfield: „Chrześcijaństwo nie jest związane z idealami XX wieku, a w szczególności z jego idealami politycznymi”.

A i obecnie — zmiany dokonywane w okresie ostatnich dwóch pontyfikatów, jakkolwiek z perspektywy ub. stulecia mogłyby wydawać się rewolucyjne, mają w rzeczywistości połowiczny charakter. Są lekkiwie i niepewne, bo Ko-

wiera ona i dzisiaj wpływ w wielu ważnych dziedzinach życia Kościoła. To tłumaczy obecne konflikty i opory przeciwko zmianom”.

W OKRESIE dwóch ostatnich pontyfikatów odbył się II Sobór Watykański poświęcony w lwiej części relacjom między Kościołem a światem. Ukazało się kilka encyklik społecznych, w których Watykan poddał rewizji swe stanowisko w niejednej kwestii społecznej i politycznej. W dyplomacji watykańskiej dokonano znamiennej „otwarcia na Wschód”. W Ameryce Łacińskiej nabierają znaczenia postępowe ruchy grupujące katolików zarówno świeckich jak i duchownych. Niektórzy biskupi latyno-

„Kościół (...) w dzisiejszych czasach wydaje się być przedmiotem pewnej nieufności ze względu na ułomność członków Kościoła lub ze względu na pewne powiązania Kościoła ze strukturami doczesnymi”. Oraz — w grupie pytań adresowanych do Kościołów lokalnych (narodowych): „Czy Wasz Kościół nie sprząta urażenia, że w toczącej się walce klas” jest związany tylko z jedną stroną...?”

EPOKA NAM WSPÓŁCZESNA różni się zdecydowanie od wszystkich poprzednich przede wszystkim tym, że Kościół musi się liczyć z poglądami i postawami mas, z ich orientacją polityczną i ideologia społeczną. Mówiąc ściślej — zasadniczej reorientacji wymaga stosunek Kościoła do szeregu konkretnych problemów doczesności. Sam fakt jej „dowartościowania”, to za mało.

„Nie wystarczy już powiedzieć, że chrześcijaństwo nie może lekceważyć zadań ziemskich, ani że mają one jakiś związek ze zbawieniem” — pisał prof. G. Gutierrez. — A to stawia nas przed takimi konkretnymi problemami: polityczna współpraca z marksistami; inspirująca rola wiary w odniesieniu do działalności doczesnej; różnice stanowisk politycznych uewnątrz wspólnoty chrześcijańskiej; zasięg kościelnego Magisterium w zakresie szczegółowych zagadnień politycznych...”

Sumując niejako swe refleksje, autor stawia wreszcie zasadniczy, niedwuznaczny wniosek: „W przeszłości Kościół postugwał się światem dla swoich celów; obecnie natomiast winno chrześcijan i niechrześcijan zapytać, czy nie należy wykorzystać społeczne autorytetu Kościoła dla przyspieszenia procesu przemian społecznych”.

Swoimim pendant od tego wniosku może być wypowiedź brazylijskiego biskupa B. Frago, opublikowana w 1972 r. na łamach meksykańskiego dziennika „Excelsior”. „Wyzwolenie ludów Ameryki Łacińskiej nie zrodzi się z prób wprowadzania kapitalistycznego lub neokapitalistycznego modelu rozwoju. Tylko bowiem rewolucja społeczna może stanowić nadzieję na autentyczne wyzwolenie się krajów łacińskich. Rewolucja społeczna jest w Ameryce Łacińskiej absolutną koniecznością”.

ZAPYTANY o kwestię zgodności marksizmu z zasadami głoszonymi przez chrześcijaństwo, biskup Frago odpowiedział: „Religia, która ożywia walkę ludu o sprawiedliwość i umacnia oraz stymuluje proces wyzwolenia, nie jest w niezgodzie z wizją marksistowską”, dodając, że jakiegokolwiek odkrycia, dokonane przez jakiegokolwiek grupę, jeśli pomagają w znalezieniu środków prowadzących do wyzwolenia ludu, zawsze „zasługują na respekt i są absolutnie zgodne z wiarą chrześcijańską”.

1) Użycie tego sformułowania w oficjalnym dokumencie kościelnym jest bardzo zjawieniem.

WIESLAW MERCIK

SPOŁECZNE KORZENIE
KRYZYSU

ściół nadal zbyt mocno czuje się związany ze starym układem stosunków społecznych. Bo w świadomości jego funkcjonariuszy zbyt silnie piętno wycisnął sposób myślenia właściwy tzw. epoce chrześcijańskiej.

„Tzw. epoka chrześcijańska jest najdłuższą trwającą historięcznym doświadczeniem Kościoła, co tłumaczy też, dlaczego pozostawia ona tak wyraźny ślad w jego życiu i wywarła taki wpływ na myślenie — pisał katolicki teolog, o. G. Gutierrez w pracy „Teologia wyzwolenia”. — Kościół jest zgodny z duchem tej epoki przede wszystkim jednym depozytariuszem zbawienia (...) Duch tej epoki wyraża się dalej w tym, że spełnianie zadań doczesnych ma dla chrześcijan sens wyraźnie określony: służyć bezpośrednio dobru Kościoła. „Polityka chrześcijańska” ma umożliwić Kościołowi spełnienie misji ewangelizacyjnej i nie dopuszczać do naruszenia jego interesów. Z tym, że interesy te reprezentuje hierarchia i kier. (...) Nie należy pochopnie sądzić, że taka mentalność jest sprawą przeszłości. W sposób mniej czy bardziej wyraźny wy-

amerykańscy coraz ostrzejszą krytykę ustroju kapitalistycznego wiąże z oświadczeniami, że tylko socjalizm może zmienić tragiczny los milionów wydziedziczonych i poniżonych. A równocześnie — jak czytamy w „Teologii wyzwolenia”:

„Ludzie Kościoła mają powiązania z tymi ośrodkami, do których należą decyzje w sferze ekonomicznej i politycznej. Kościół egzystuje spokojnie w krajach bogatych, a w krajach ubogich, jak w Ameryce Łacińskiej, wiąże się z klasami wyzyskującymi (...). Można stwierdzić, że zasada neutralności politycznej obowiązuje tylko w pewnych aktach kościelnego Magisterium, a w innych nie. Widać, że nie obowiązuje, jeśli Kościół popiera status quo. Natomiast akcentuje się te zasady wtedy, gdy zachodzi potrzeba odcięcia się od takich ruchów, które zaczynają mieć charakter rewolucyjny”.

O tym, że opinie te nie są własnością poszczególnych jednostek świadczą mogą m. in. także pewne sformułowania zawarte w Schemacie Przygotowawczym do Synodu Biskupów:

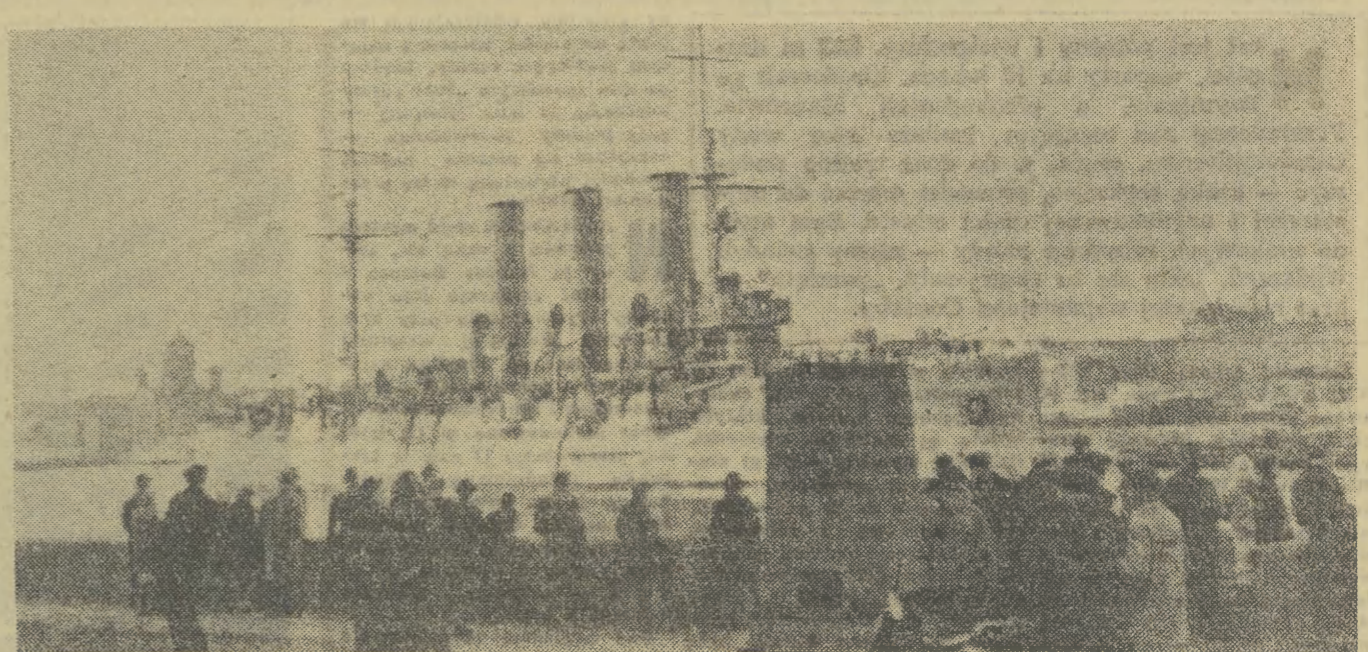
wieżonego przez adiutanta rozkazu ministra marynarki. Była w nim mowa o natychmiastowym wyjściu w morze na próbie maszyn i groźba represji w przypadku niewykonania rozkazu.

Erikson oświadczył, że nie może wykonać rozkazu bez zgody komitetu okrętowego, a Bielyszew, w imieniu załogi polecił adiutantom, by opuścili pokład okrętu. Wściekły adiutant zszedł z krawężnika przy akompaniamentie do cinków załogi. Nie rozeszli się jeszcze marynarze, kiedy przy burcie „Aurory” pojawiły się dwa samochody pancernie. W jednym z nich otwarto wąż, pojawił się w nim junikier i krzyknął: — Daje piętnaście minut, znikajcie, żeby mi tu nawet smród po was nie pozostał!

pokierowania okrętem, tłumacząc się słabą znajomością głębokości koryta rzeki. Trzeba więc było ich aresztować. Marynarze sami poprowadzili krawężnik.

Na widok „Aurory”, podchodzącej do zwodzonego mostu, junikrzy, obsadzający ten ważny punkt strategiczny, uciekli. Marynarze uruchomili mechanizmy opuszczające skrzydła mostu i oddziały czerwonogwardzistów z Wyspy Wasiliewskiej runęły przez most w kierunku Pałacu Zimowego.

W tym czasie ze Smolnego powrócił Łukiczew, wysłany tam po dalsze instrukcje. Przyniósł rozkaz odelegowania 50 ludzi dla ochrony siedziby sztabu Rewolucji. Nad odbieraniem i przekazywaniem dalszych rozkazów ze Smol-



niał być gotowy do otwarcia ognia na Pałac ze wszystkich dział.

Dalszy przebieg wypadków jest już ogólnie znany. „Aurora” wystrzeliła raz jeden. Zaszczyt wydania historycznego rozkazu przypadł Jewdokimowi Ogniewowi. Ogniew, z pochodzenia Kozak doński, walczył później na południu, dowodząc — jak przystało na Kozaka — kawalerskim oddziałem; tam też zginął śmiercią bohatera.

Prawie wszyscy marynarze „Aurory” walczyli później na różnych frontach wojny domowej. Tylko niewielka część pozostała na krawężniku, służąc w nowo powstałej radzieckiej flocie. Do 1969 r., a więc do chwili, gdy rozmawiałem z Bielyszewem, dożyło przeszło siedemdziesięciu marynarzy krawężnika z dni Rewolucji.

Komisarz Bielyszew po demobilizacji pozostał w Leninogradzie, pracując jako główny mechanik w zakładach „Lenenergo”. Tu przetrwał 900 dni głodowej blokady w czasie II wojny światowej, po której przeszedł na zasłużoną emeryturę.

POMYSLEĆ, że wtedy na pokładzie krawężnika otaczał nas nieprzebrany tłum ludzi, którzy nie domyślił się nawet, że niepozorny starszy człowiek obok działa „Aurory” brał jakże ważki udział w wydarzeniach, które określiły ich byt i który historię każdy z nich znał nieomal na pamięć.

DLA KOMISARZA

— A jeśli nie posłuchamy, to co? — zapytał marynarz. — To was wtedy wystrzelam jak kaczki! — zagroził junikier.

Marynarze wybuchnęli śmiechem. Jeden Bielyszew nie śmiał się. Czort wie — myślał — co takiemu do głowy uderzy? A jeśli tak palnie, szalenie? Ludzie przecież na pokładzie... Wydał więc rozkaz: — Celownikowie, ognia po panach junikrach! — Poskutkowało. Pancerki zawróciły.

INCYDENT Z JUNKRAMI

rozładował napiętą atmosferę oczekiwania, wywołał odruch zdrowej wesołości. Bo przecież załoga pancerek nie wiedziała, że na okręcie nie ma jeszcze ani jednego działka. Oczekiwano ich lada chwila.

Wieczorem na „Aurorę” doręczono rozkaz ze Smolnego, by zabezpieczyć wznowienie ruchu na Moście Mikołajewskim. Zająć pozycje na Nowie naprzeciw Pałacu Zimowego. Dowódca okrętu Erikson i część oficerów odmówili

negu miał już teraz czuwać bezustannie radiotelegrafista „Aurory” — Fiodor Aloncow.

W ślad za „Aurorą” zaczęły wychodzić na Nowe inne okręty wojenne i statki stawiacze min, trałowce, barki transportowe. Płomiem Rewolucji ogarniał coraz to nowe jednostki floty wojennej. Marynarze z „Aurory” radośnie witali radiogramy z okrętów stacjonujących w bazie w Rewlu (dziś Tallinn) — „Samsona” i trałowców nr 14 i nr 15.

O DZIEWIĘTEJ WIECZOREM

przybył na „Aurorę” łącznik ze Smolnego z wiadomością o ultimatum dla Rządu Tymczasowego. W przypadku jego odrzucenia, na iglicy Twierdzy Pietropawłowskiej miał rozbłysnąć sygnał świetlny — umowny znak dla „Aurory” do oddania salwy w kierunku Pałacu Zimowego. Po tej pierwszej, ostrzegawczej niejako salwie, krawężnik

cięższy się te, które wpłynęły na poprawę warunków życia i służby kadry zawodowej i żołnierskiej WP m. in. „Nasze Osiedle Najpiekniejsze”, „Wzorowe Kasyna Roku”.

REDAKCJA „Żołnierza Wolności” jest współorganizatorem corocznych, narańskich Narodowych Biegów Sylwestrowych oraz patronuje międzynarodowym Zawodom Strzeleckim kadry armii zaprzyjaźnionych.

WSRÓD DZIENNIKARZY „Żołnierza Wolności” są laureaci nagrody ministra Obrony Narodowej; nagrody dziennikarskiej im. Zygmunta Jarosza oraz nagrody młodych dziennikarzy im. Juliana Bruna, a także nagród klubów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

REPORTERZY zespołu „Żołnierza Wolności” odbywali podróże do wielu krajów Europy i Świata. W ostatnim okresie towarzyszyli naszym żołnierzom, którzy wykonują misję pokojową w Międzynarodowej Kontroli i Nadzoru w Indochinach oraz w Doraźnych Siłach Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie.

WSRÓD WIELU akcji publicznych, w których wzięli udziałem, czytelników

W MAJU 1943 r. w Sielcach nad Oką, w okresie formowania I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, powołano zespół redakcyjny gazety i DP.

W SERWISIE informacyjno-publicystycznym „Żołnierza Wolności” najwięcej miejsca zajmują materiały związane z problematyką wojskowo-polityczną i wojskowo-techniczną.

12 CZERWCA tego roku pierwszy numer „Żołnierza Wolności” trafił do czytelników w mundurach. Gazeta przyjęła narwę od swej poprzedniczki — wydanej przez Brygadę Międzynarodową w Hiszpanii.

WIELE miejsca i uwagi poświęca gazeta na swych łamach wydarzeniom społeczno-politycznym i gospodarczym w kraju i na świecie.

ŻOŁNIERZ WOLNOŚCI

„ŻOŁNIERZ WOLNOŚCI” towarzyszył żołnierzom w bitwie pod Lenino.

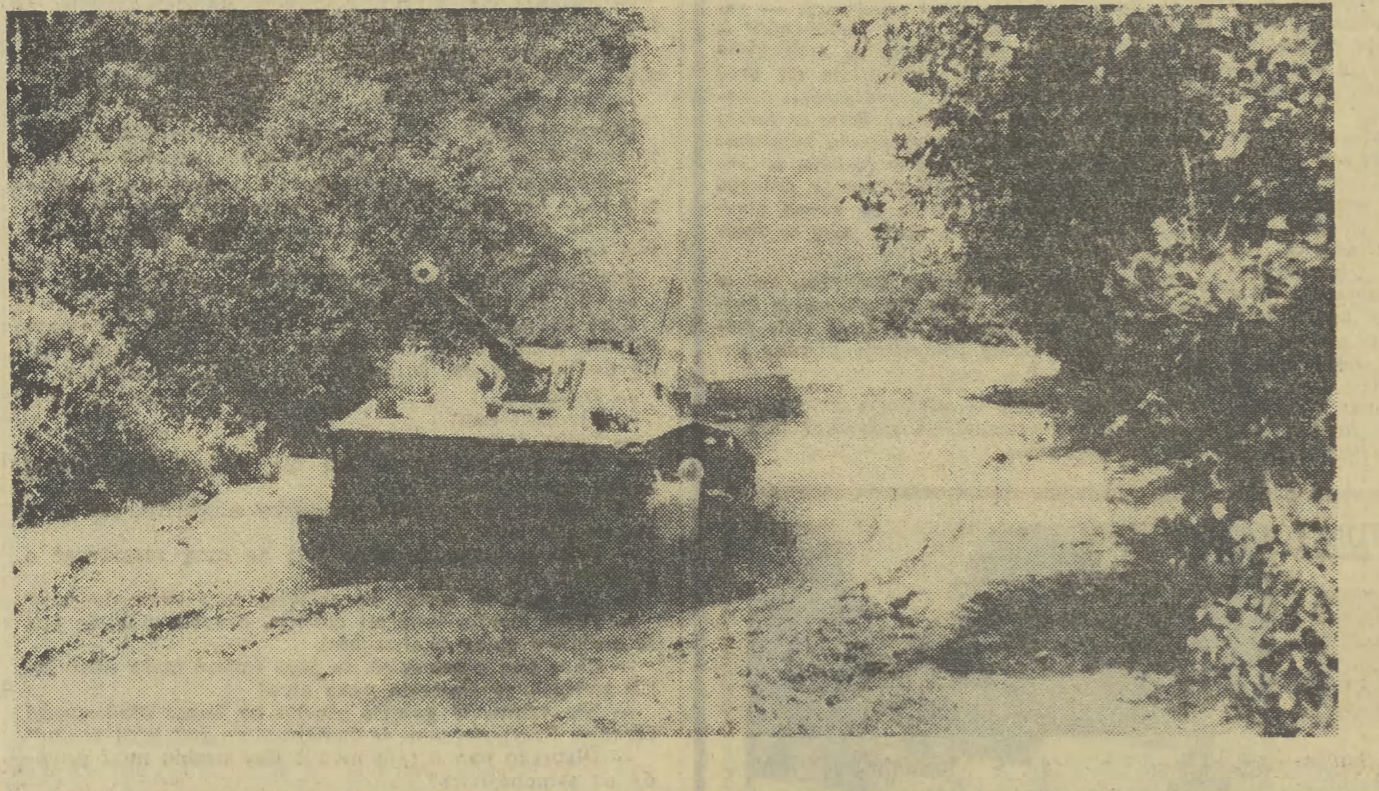
GDY W LIPCU 1944 roku utworzono Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego, powołano do życia jego Centralny Organ Prasowy „Polskie Zbrojnia”.

KORESPONDENCI frontowi tej gazety szli z żołnierzami na szlak zwycięstw poprzez Warszawę, Wął Pomorski, Kołobrzeg do Berlina i nad Łabę.

22 LIPCA 1960 roku, nawiązując do tradycji ludowego Wojska Polskiego „Polska Zbrojnia” przyjęła nazwę „Żołnierza Wolności”. Od tej pory pismo ukazuje się jako Gazeta Godzienna Wojska Polskiego.

W PONAD trzydziestoletniej historii istnienia gazeta wyszła z wieloma inicjatywami, które odbyły się szerokim echem wśród czytelników. Do takich należał m. in. cykl konkursów — „Żołnierze — Obrońcy — Budownicy Polskiej Ludowej”, „Pamiętnik Oficera”, „Dzieje Frontowej Miłości”.

W UZNANIU działalności publicystycznej i dziennikarskiej Gazeta Godzienna Wojska Polskiego w dwudziestolecie istnienia



Przypomniało mi się — w związku z tym, o czym pisałem przed tygodniem na temat nie wykorzystanych koncepcji Adama Polewki, które dotyczyły jego idee fixe, czyli teatru na wolnym powietrzu — że ta wymarzona i jedyna w swoim rodzaju scena pod gołym niebem, jaką jest Barbakan, nie zawsze może służyć teatralnym przedsięwzięciom.

na spektakl) pokrzyżował szyki organizatorom i aktorom. Miał jedynie szczęście prof. Kazimierz Wyka — którego spotkałem dwa tygodnie po opuszczeniu przez niego Barbakanu — twierdząc, że kilkakrotnie zdążył już obejrzeć to przedstawienie. Powtarzam za nim, iż miał szczęście, abowiem stwierdził autorytatywnie — choć nie ex cathedra — że nie odwidział Barbakanu i tylko z nudów, lecz nabrawszy przekonania do tej wodewilowej premiery, jako do najzabawniejszego widowiska w ostatnim sezonie teatralnym.

Mam prawo — znając Wykę od lat — przyjąć

ROZRYWEK W TEATRACH nie mieliśmy w sezonie zbyt wiele. Te, półkabaretowe z ambientami prawdziwej dramaturgii, celebrowane dość serio przez sceny ze znakomitą dobrą jakością — okazały się w efekcie płytkie i bez wyrazu. Zaś te komediowe spod znaku klasyki albo zamieniały się w niewybredne farsy, lub — jeśli już rozbrajały naprawdę — nie przekroczyły ilości premier, które można policzyć na palcach jednej ręki.

No więc został Barbakan. Barbakan z marzeń Polewki. I to nie tylko z tych marzeń w zakresie reperturu, co udało się Polewce urzeczy-

cza dla wycieczek polonijnych. Bo powiedzmy sobie szczerze, właśnie scenariusze w rodzaju *Krakowa z wodewilu* (czy zeszłorocznego *Kawalera księżykowego*) swój niepowtarzalny smak i smaczek najbardziej zachowują dla rodaków, rozproszonych za granicami Starego Kraju! Toż to prawdziwy kasek tradycji przedmiejskiej Krakowa, przyrządzony z fragmentów popularnych krotochwili i wodewilów — które w całości byłyby dziś na scenie nie bardzo strawne. Natomiast związane w scenariuszu zrezygnujemy klanami, bagwą w sposób bezpretensjonalny. Owy żargon zwierzyniako-ludwinowsko-krowo-derski, oryginalny u Władysława Krzemińskiego, pasjisowy u Władysława Krzemińskiego, przemieszany z *Bojowską nutą* żartobliwosci i dobrej przesmiewki kabaretowej na odwiecznym gruncie obyczajowym, gdzie spotyka się postępową cyganerię artystyczną z kołniskiem różnego pochodzenia społecznego — wykazuje trafność pomysłu tej wodewilowej rozrywki dla współczesnego oka i ucha.

Nie idzie o żadne finezje literackie. To sprawy drugoplanowe. Jest bowiem w *Krakowie z wodewilu* ta popularna, łatwa do roszafrowania dla każdego, nawet i obcokrajowca, atmosfera zabawy. Plebejskiej, określającej również styl i rodzaj zachowania się „wyższych”, choć nie zawsze wysokich, sfer. Jest drwina, cwaniactwo — ale i kawałek satyry na pewne, zmieniające strój i maski czasu, postawy ludzi. Jest wreszcie nieretuszowany i retuszowany kolor podmiejski, sentymentalne piosenki oraz przysięgi jurne a kaśliwe.

Myślę, że Tadeuszowi Kwiatkowskiemu udało się związać te strzępy rozmaitych gatunków wodewilu w zgrabną całość. Z zaciągami akcji dramatycznej i kupletami w typie kabaretu. Udało się pokazać galicyjski Kraków na tle Krakowa dzisiejszego, jak na barwnym malowidle, choć to malowidło nie rości sobie pretensji do wielkich wymiarów. Także artystycznych. Bo mamy do czynienia z teatrykiem letnim i lekkiem, łatwostrawnym, bez fałszywych ambicji literacko-muzycznych.

W UBOGIM SALONIE HRABINY

LESZEK POLONY



muzycznym. Jest przede wszystkim mało efektowne, począwszy od scenografii. Mógłbym jeszcze zaakceptować intencje scenografa, Barbary Stopki-Olszańskiej, kiedy prostym akcentem architektonicznym symbolizuje jakby atmosferę starożytności, podupadłego dworku. Ale landshaftowe tło tej dekoracji, niebo w różowych i siniebieskich chmurkach wraz z fragmentem jakiegoś pejzażu — było już dla mnie nie do przyjęcia. I właściwie także kostiumy wcale nie olśniewają, są jakies ubogie, mało kolorowe, zgrzebne — a przecież w tej operze Kostiumy, to co najmniej połowa sukcesu.

W reżyserii, w rozwiązaniach sytuacji scenicznych — Miroslaw Wawrzyniak nie wyszedł poza najprostsze schematy operowe. Ruchu jest na scenie w ogóle bardzo mało, czasem przedstawienie przypomina po prostu estradowe wykonanie opery w kostiumach. Pewne ożywienie, ale to już załuga libretta, inscenizacyjnym, reżyserskim, wprowadzając sceny baletowe na balu, chóru Zbigniew TOFFEL.

wśród których wyróżniłbym jedynie scenę z Zefirem i Florą — choreografią Barbarze Kasprowicz udało się tu uzyskać pewien poetycki urok.

W muzyce rażą przede wszystkim proporcje. Chór, obsadzony bardzo szczupłe, ginie w tumulcie dźwięków. Orkiestra jest nieprecyzyjna, mało elastyczna w akompaniamentie, a w szczególnie grupach, zwłaszcza skrzypcach, stygnie się raz po raz fałszy i nierówności.

TYM RAZEM trzeba oddać sprawiedliwość solistom. Przygotowali swoje partie rzetelnie. W partii „Hrabiny” Stefania Zachariasz pokazuje piękne walory głosowe i godną uznania staranność w odtworzeniu niestęchanie trudnej roli wokalisty, staranność nie obługająca się jednak bez szkody dla swobody i naturalności śpiewu. Bardzo dobry jest Jerzy Sypek jako Chorąży, tak pod względem wokalnym jak i aktorskim. W roli Kazimierza wystąpił Ryszard Brożek — młody solista o doprawdy bardzo wartościowym głosie ale nadal jeszcze nieporadny w technice wokalne (duże trudności z emisją w górnym rejestrze) i bardzo niedoświadczony scenicznie. Partię Broni śpiewała prosto i ujmująco Alicja Świątek, niestety jej głosowi brakło siły brzmienia. Stanisław Lachowicz jako Podczaszyc i Edward Adler jako Dzidzi mieli w swoich rolach okazję do popisu aktorskiego — stworzyli z pewnością postaci żywe i charakterystyczne.

WYPADA ZAKONCZYĆ jedną uwagę. Teatr operowy, którego nie stał w tej chwili na wybitnym poziomie muzycznym — taka jest niestety prawda, o której źródłach niedawno pisałem — może szukać swojego indywidualnego oblicza artystycznego tylko w ciekawych, odkrywczych koncepcjach inscenizacyjnych. Powinien zatem zapraszać do współpracy realizatorów o najwyższej marce artystycznej. Takie tradycje krakowska Opera posiada i byłoby niedobrze, gdyby jej zaprzepaściła.

TEATR MUZYCZNY w Krakowie, scena operowa, „HRABINA” Stanisława Moniuszki, kier. muz. Arkadiusz BASZTON, reż. Miroslaw WAWRZYNIAK, scenografia Barbara STOPKA-OLSZAŃSKA, choreografia Barbara KASPROWICZ, kier. chóru Zbigniew TOFFEL.

JERZY BOBER

TEATR

WODEWIL POD DESZCZEM NIE TYLKO GWIAZD

Nawet, jeśli sprzyja temu odpowiednia aura, zwana sezonem letnim. Pomijając już bowiem fakt, że nad Kraków (niezależnie od jego przykrego klimatu) zawsze przywędruje jakaś chmura z deszczem, kiedy najmniej można się tego spodziewać — to ilościowości natury właśnie najczęściej występują podczas zaplanowanych imprez artystycznych w Barbakanie.

O ile mi wiadomo, Teatr Bagatela przygotował się przed miesiącem do prezentacji w murach słynnego „Rondla” sztuki Moliera *Szkola żon* — i nie mógł w pełni zrealizować swych zamierzeń na skutek deszczu. Gdy po raz pierwszy postanowiliśmy się wybrać na widowisko, tym razem pod patronatem Estrady Krakowskiej: *Kraków z wodewilu* — znów padający od rana deszcz (z przerwą w godzinie, wyznaczanej

ów sąd uczonego za przejaw przewrotnej zręczności wobec teatrów krakowskich. Ale, mimo to jakieś ziarenko prawdy musieli chyba tkwić w jego ocenie *Krakowa z wodewilu*. Odczytujący nawet bezpośrednio emocje, z których profesor nie zdążył jeszcze ochłoniąć, żegnany skoczną muzyką Szmelcaki, towarzyszącej mu do mostku (nie zwodzonego) po wyjściu z Barbakanu.

Lecz co ja się tu będę zaslaniał cudzymi wrażeniami, choćby i takich bywałych teatralnych, jak Kazimierz Wyka, którego ziemiem jest młody ale za to znany reżyser — gdy wypadła zdać relację z własnych odczuć i przez potraktować poważnie, acz sama w sobie należy raczej do scenicznych zjawisk niepoważnych. Czyli rozrywki.

SPEKTAKL wyreżyserowała Zofia Mikulska. Na pewno nie tak filutalnie, jak zeszłoroczna zabawa w Teatrze Zielonej Gęsi Gałczyńskiego. Być może, zabrakło megalomani akcentów, wzmocnionych aparaturą megalofonową, co odbiło się ze szkoda na kilku co najmniej „solówkach”, czy duetach wodewilowych. Gdzieniedzie wiedać było jeszcze szwy lub tylko ślady fastrygi reżyserskiej. Część wykonawców — zwłaszcza rolę przedstawicieli bohemy i najców — nie „wesza” w styl wodewilowy, jaki dyktował pomysł widowiska. A już najbardziej znane motywy piosenkowe, jeśli pamiętają je słuchacze z lat dawniejszych w ujęciu np. Piotra Kruszwskiego — wymagały solidniejszego opracowania, czy nawet innego doboru obsadzonego.

Dobrze jednak, że znów w Barbakanie coś się dzieje. Dobrze też, iż zażabano — przynajmniej w ważniejszych rolach — o wykorzystanie aktorów teatralnych, obdarzonych wrodzoną siłą komijną lub wyrażnymi cechami charakterystyczności warsztatu dramatycznego. Co warto podkreślić w grze *Haliny Wyrodek* (Przekupka Maciejowa), *Urszuli Popiel* (Fela), *Niny Skotuby* (Mańka), *Marii Andruszkiewicz* (Fifi), *Anny Mustal* (Anielka) — zaś wśród mezczyzn u *Wojciecha Ziętarskiego* (kapitałny feldfel), *Leszka Kubanka* (Dziad), *Pawła Gali* i *Henryka Matwiszyna* (pełna wigoru para andrusów Antek i Kantez z „Królowej Przedmieścia”), *Andrzeja Balcerzaka* (Expres), *Józefa Harasiewicz* (Mecenas z Tarnowa) i *Wojciecha Krupńskiego* (Flakier). Bardzo dobrze spisywała się **SZMELCPAKA**, na polu folklorystycznym akcent instrumentalny dla wodewilu.

Opracował spektakl muzyczny Jerzy Kaszczycki, mniej inwencji za to wykazał w plastycznej oprawie całości — Jerzy Jeleński, zaś układy choreograficzne przygotował Jacek Hezko.

A TAK JUŻ NA MARGINESIE: to przedstawienie mogłoby trwać nieco dłużej. Nie jest wprawdzie woleńnikami wielogodzinnych widowisk, ale przesada w odwrotnym kierunku też ma swoje minusy. Tym więcej, że szerszy wybór wodewilowych fragmentów nie nastrozał tu żadnych kłopotów.

Most jest potężny i wielgachny. 223 m długości, wsparty na 16 łukach. Zbudowali go Rzymianie, a przebudowali Maurowie. Przerzucony nad toczącym leniwie swe wody Guadalquivirem, ongiś, w co dość trudno uwierzyć — rzeka żeglowna, prowadzi wprost do najstarszej i najciekawszej części miasta. Sam most do wiekowych zabytków należy — niemi świadek wydarzeń, jakie się tu rozgrywały. „pamięta” okres największej wspaniałości Cordoby.

ny światłem wdzierającym się przez niewielkie witraże i dającym niezwykle efekty. Błędnie po tym osobliwym „lesie”, przemierzając 19 naw Mezquity — przy pomocy przewodnika — odczytuje się niejako historię Cordoby, ukrytą w tej przepięknej budowli.

NAJSTARSZA część meczetu pochodzi z roku 785, kiedy to Abdar Rahman I zaczął rozpoczynać jego budowę. Wykorzystano przy tym elementy istniejącej wcześniej na tym miejscu bazyliki, użytkowanej jednocześnie przez chrześcijan i muzułmanów. Świątynię rozbudowano w IX wieku, przedłużając 11 naw w kierunku południowym. Powiększono ją za kolejnych władców Cordoby. Ostatnia rozbudowa dokonała się za sprawą synowego „woda Almanzora w XI wieku — przybyło wówczas dalszych 8 naw.

Pod względem zdobniczym nie ma sobie równych Mihrab — nisza modlitwowa z IX wieku, która o charakterystyczne walece nie jest zwrócona w kierunku wschodu, co było regułą świątyni muzułmańskich. Wykonana z białego marmuru, z kolumnkami zachwyca ornamentyką i zdobieniami, wśród których widnieją cytaty z Koranu, złocione litery i wspaniała mozaika pod kopułą. A w bezpośrednim sąsiedztwie świętego dla muzułmanów miejsca — Capilla de Santa Teresa, której boczne pomieszczenia kryją skarby katedry.

Środek meczetu wypełnia... katolicka katedra, wybudowana niejako w samym sercu mauretańskiego sanktuarium w XVI wieku. I choć do dzieła zaangażowano nie było jakich mistrzów, a wystrój katedry wzbogacono w następnych wiekach, owa katedra z gotycko-renaansowymi elementami wydaje się czymś „z innej parafii”, wyraźnym dysonansem. Opuśczone meczet wychodzi człowiek pełen zachwytu dla... mauretańskich twórców.

Przyznając racje tym, którzy uważają, iż po wyjściu z Mezquity należy w tym dniu zrezygnować z oglądania innych liczących w mieście zabytków. Zapuśmy się przeto w uliczkę starej Cordoby, ot tak, bez celu. Iż w nich uroki. Bielutkie, zabrane domki cieszą oko schludnością i... ukwieceniem. Każdy balkon, balkonik, okno, nawet najmniejszy okienki wykusz obwiszony jest kwiatami. Chodząc, dostawiamy ma się nad głową istny ogród. A zagładzając na którykolwiek dziedzińce — zadręczyć bierze. Obok niego rozległy, czy kilka metrów kwadratowy Hezay — obowiązkowo wyłożony płytkami, jeśli do bogatego należy zdobia go mozaiki, wodotrysk, a wszędzie niezmiennie zieleni, kwiaty i Jeszcze raz kwiaty, także drzewka pomarańczowe.

JAK NIE WRACAĆ wspomnieniami do tego miasta nad Guadalquivirem, słynnego zabytkami i ciekawą historią? Do miasta, w którym jak w całej Hiszpanii, niemal co krok z witrzyn sklepowych, w kafejkach i barach spoglądają na ciebie ze zdjęć i plakatów co wybitniejsi mistrzowie corridy — w samej Cordobie jest nawet Muzeum Tauromachii — którym, także w tym mieście stawia się pomniki (nota bene — moim zdaniem — bardzo nieudane). Do miasta, gdzie pokosztować można wina noszącego imię najpopularniejszego bojaż wspaniałego terrero — El Cordobes. Piękne i niezwykle to miasto. Dla przybysza z nad Wisły także tym, że pomarańcze rosną na ulicach, nikt ich nie zrywa i nikt... nie pilnuje.



EDWARD KWASIŹUR

RUMUNIA

ROZWOJ RUMUNII w jej trzydziestolecie za- sługuje na uwagę, nie tylko ze względu na dynamiczny postęp w całej gospodarce, na przejście z kraju rolniczego na przemysłowo-rolniczy, ale również na „wynikające z tych przemian problemy demograficzne.

Spółczesność współczesnej Rumunii można nazwać w zasadzie społeczeństwem młodym. Młodzież poniżej 25 lat życia stanowi powyżej 42 procent, a ludność do 35 roku życia — przeszło 50 procent mieszkańców kraju. Wielkość przyrostu naturalnego w ostatnich latach powoduje, że w połowie liczbę mieszkańców Rumunii przekroczy 21 milionów. Ciągły wzrost materialnego i kulturalnego poziomu życia, rozwój opieki lekarskiej — w tym roku Rumunia osiągnęła średnią europejską 1 lekarz na 640 mieszkańców — spowodował wielokrotne zmniejszenie śmiertelności u dzieci i przedłużenie średniej długości życia.

W ostatnich dziesięcioleciach średnia gęstość zaludnienia wzrosła z 80 do 87 ludzi na km². Uprzemysłowienie kraju i upodzielniczenie wsi miało wpływ na zmianę charakteru i równomierność urbanizacji poszczególnych części kraju. W ostatnim czterdziestolecie liczba miast wzrosła z 152 do 236, o 1 milion 400 tysięcy więcej aniżeli w roku 1970. Liczba zatrudnionych w przemyśle i budownictwie wyniosła przeszło 50 procent ogólnego zatrudnienia.

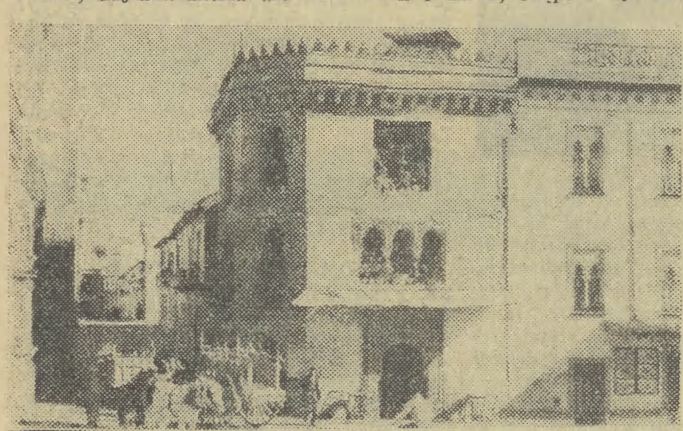
ZBIGNIEW GUZOWSKI

POMARAŃCZE ROSNĄ NA ULICACH

HISZPANIA

nadal panował Maurowie. W 1236 roku Cordoba, uprzednio wielokrotnie oblegana przez królów chrześcijańskich, zdobyła została przez króla Ferdynanda III i oddał dzielnicę losy Kastylii. Najpomysłniejszą było blisko 100 lat, kiedy miasto pozostało stolicą kalifatu. Liczyło wówczas około 800 tys. mieszkańców, a więc prawie 4-krotnie więcej niż obecnie. Posiadało wówczas 300 meczetów, kilkadziesiąt minaretów i oświetlone ulice. Biblioteka kalifa gromadziła 400 tys. tomów. 27 szkół świeckich i uniwersytet, grupujące wybitnych uczonych, ścigali słuchaczy z całego świata. „Kwity” tu nie tylko teologia muzułmańska, lecz także prawo, astronomia, filozofia, medycyna i matematyka. Rozkwitła Cordoba ze względu na miary jak Averroes i Maimonides.

Wiele wspaniałości z tamtego okresu przetrwało do dziś. **O**GLĄDANA z wysokości murów dawnego królewskiego zamku Mezquita — słynny kordobański meczet, najznakomitsza arabska



MÓWIŁO SIĘ O NICH KIEDYS — NIE BEZ SŁUSZNOŚCI — ŻE WYCHODZA NA ULICĘ WYGNANE PRZEZ NEDZIE. ZE REKRUTUJĄ SIĘ GŁÓWNIEM Z TZW. MARGINESU SPOŁECZNEGO. Okazuje się przecież, że i dziś, w bogatych społeczeństwach prostytucja stanowi nadal problem, choć — często — źródła jej bywają inne. Chcąc poznać je bliżej, reporter dziennika „New York Times”, Gay Talese, zaangażował się jako dyrektor dwóch lokali zajmujących się „rozrywkami seksualnymi”, które — jak pisze „Corriere della Sera” — „powstają w USA jak grzyby po deszczu”.

„Zaskoczyło mnie odkrycie — pisze Talese — że wiele osób, które odwiedzały moje „instytucje” — po 20 dol. za wizytę — było członkami policji lub należało do kleru. Przychodzili w dniach wolnych od pracy. (...) Jednakże naj-

Times”. Dla Talese’a są to subtelności, których my zapewne nie potrafimy zrozumieć. Szczególnie, że owe „kliniki” nie są bynajmniej przedsiębiorstwem charytatywnym. „Nie robimy niczego bez pieniędzy” — stwierdza twardo Talese. Tą samą dewizą kieruje się zresztą „per-sonel”.

Inna rzecz, że szukając tego rodzaju rewelacji, dziennikarz „Corriere della Sera” nie musiał wybierać się aż za ocean. Współczesne Włochy znają bowiem również to samo zjawisko, jak o tym przekonuje lektura włoskiego „L’Espresso”.

Analizując przyczyny wzrostu prostytucji, piśmo zwraca uwagę, że z każdym rokiem zmniejsza się wiek młodocianych prostytutek. „Dlatego jednak tak wiele młodzieńców dzwoniąc kończy na ulicach lub w domach schadzki?” — „Elementem popychającym” najmłod-

O CZYM PISZE PRASA ZACHODNIA?

NOWA WERSJA STAREJ PROFESJI

czestymi gośćmi były osoby o szanownym wyglądzie, mężczyźni i kobiety, przywiązani do „law and order”, osobistości ze świata gospodarczego, szanowani członkowie społeczeństwa, a nie żadne stare świntuchy”.

Kto stanowił personel owych „instytucji”, „salonów masażu” — jak pięknie zwą siebie owe, znane i pod inną nazwą przybytki? — „Były to z reguły dziewczęta z klasy średniej, niektóre studiowały na uniwersytecie, dochodzące nawet do doktoratu. Bardzo atrakcyjne, o białej skórze, były częścią tej młodzieży, która po konie lat sześćdziesiątych nie chciała już zamknąć się w biurach i kołczyce w charakterze sekretarek adwokatów lub dentystów. Pragnęły czuć się bardziej wolne...”

„Ale nie należały chyba do kategorii „profesjonalistek?” — rzucza w tym miejscu pytanie dziennikarz „Corriere della Sera”.

„Nie — odpowiada Talese — W naszym kraju prostytucji wyrastają najczęściej w gettach, w większości murzyńskich i amerykańskich. (...) Natomiast moje pracownice, to „dziewczymy-kwiaty”, niezadowolone z siebie samych, które nie czuły żadnych oporów wobec konieczności dotknięcia nieznaną osobą. Zachowywały się trochę jak pielęgniarki troszczące się bardzo o swoich chorych”.

Dziwny jest trochę ów podział na: kolorowe prostytucji i białe „dziewczymy-kwiaty”, czy „terapeutki”, jak je nazywa reporter „N. Y.

szę dziewczęta do prostytucji są „pseudowartości” współczesnego społeczeństwa. Najwyższe bodźce, jakie otrzymuje dziewczyna czy to z nędznego baraku, czy z przywykłej drobno-mieszkańskiej rodziny, są natury konsumpcyjnej — mówi psycholog dr Giulia Vacchi. — Inny czynnik, to dezorientacja kulturowa, nieunikniona dla kogoś, kto nagle przeniesiony został ze środowiska chłopsko-feudalnego do społeczeństwa przemysłowego...”

„Ale jaką w takim razie motywację — zastanawia się autor artykułu w „L’Espresso” — przypisać młodym dziewczętom ze środowiska bogatej burżuazji, które prostytucji się przy każdej okazji (nawet przy „spadających gwiazdkami”) i są coraz liczniejsze? Rano te Lolity chodzą często do szkoły urzulanek, natomiast po południu zastają je można w rzekomych „salonach krakwieckich” jakiejś damy „o dobrego towarzysztwa”, gdzie spotykają się bogaci playboje, „porządne panie”, a także pary w średnim wieku?”

„Niektórzy psychoanalizy twierdzą, że w przypadku dziewcząt, które nie odczuwają braku pieniędzy, sprzeczanie własnego ciała stanowi „akt najwyższej kontestacji przeciw super-ego rodziny...”

Czy jednak zawila terminologia psychoanalizy można wyjaśnia rzeczywistość? Jeśli w ogóle coś wyjaśnia...



Przeprowadziła go przez galerię i zatrzymała się na moment, z ręką na klamce, przed drzwiami, zza których słychać było jakieś głosy.

Otworzyła i powiedziała po prostu: — Komisarz Maigret...

W obzernym pokoju komisarz dostrzegł najpierw dziecko jedzące ciastko. potem dziewczynkę lat około dwunastu, która cichym głosem prosiła o coś swa matkę.

Ta była wysoka blondynka, około czterdziestki, o bardzo różowej cerze; przypominała jedną z owych tegich Holenderek, jakie się widuje na barwnych drukach i kartkach pocztowych.

Chłopiec trzynastoletni wyglądał przez okno. Księżna dokonywała prezentacji i Maigret rejestrował szczegóły tego, co widział, by je potem złożyć niby część rebusu.

— Fryderyk, najstarszy... Bardzo smukły młodzieniec, podobnie jak matka blondyn, skłonił się lekko, nie podając ręki.

— On również zamierza wstąpić do służby dyplomatycznej.

Była jeszcze druga dziewczynka, lat piętnastu, i chłopiec lat dwunastu lub trzynastu.

— Filipa tu nie ma? — Zszedł na dół zobaczyć, czy wóz gotowy.

Miało się wrażenie, że życie trwa tu w zawieszaniu, jak w dworzecowej poczekalni.

Poszli innym jakimś korytarzem; u jego końca spotkali wysokiego wzrostu mężczyznę, który obrzucił ich znużonym spojrzeniem.

— 86 —

— Szukam cie, Filipie. Komisarz Maigret chciałby z tobą chwilę porozmawiać. Gdzie go przyjmiesz? Filip podał rękę, zdawał się być nieco roztrzęsiony, ale i dość zadowolony spotkaniem z policjantem.

— Wszystko jedno gdzie. Tutaj.

Otworzył drzwi jakiegoś gabinetu; ściany miały czerwone obicie i wisiały na nich portrety przodków.

— Zegnam panu, panie Maigret, i proszę nie pozostawić mnie bez wiadomości. Gdy tylko ciało zostanie przewiezione do domu przy Saint-Dominique, proszę łaskawie dać mi znać.

Zniknęła, ulotna, niematerialna.

— Pan chce z mną rozmawiać? Czy był ten gabinet? Prawdopodobnie nie, bowiem nie miał wskazywać, by tu kiedykolwiek pracowano. Filip de V... wskazał krzesło i wyciągnął papierosy.

— Dziękuję. — Nie pali pan? — Tylko fajkę.

— Ja zazwyczaj także. Ale nie w tym domu. Moją matkę napawa to odraża.

W jego głosie brzmiało jak gdyby znużenie, czy może zniecierpliwienie.

— Przyjeżdżam, że chce pan ze mną rozmawiać o Saint-Hilaire.

— Pan wie, że został on ubiegłej nocy zamordowany? — Przed chwilą żona mi mówiła. Przyzna pan, że jest to osobliwy zbieg okoliczności.

— Chce pan powiedzieć, że jego śmierć może mieć jakiś związek ze śmiercią pana ojca? — Nie wiem. W gazecie głucho na temat okoliczności zbrodni. Przyjeżdżam, że samobójstwo jest wykluczone? — Dlaczego pan o tym mówi? Czy hrabia miał powody do samobójstwa? — Nie widzę żadnego. Ale nie sposób wiedzieć, jakie myśli przychodziły ludziom do głowy.

— Pan go znał?

— 87 —

— Gdy byłem dzieckiem, matka mi go pokazywała. Później spotykałem go czasami.

— Rozmawiał pan z nim? — Nigdy.

— Miał pan do niego urazę? — Skądże?

On również wydawał się szczerze zdziwiony pytaniami, jakie mu zadawano. On również miał minę człowieka uciążliwego, który nie ma nic do ukrycia.

— Moja matka przez całe swe życie żyła dla niego rodzaju mistycznej miłości, z powodu której my nie musieliśmy się bynajmniej rumienić. Ojciec zresztą pierwszy kwitował to uśmiechem ze szczytą czułości.

— Kiedy pan przybył z Normandii? — W niedzielę po południu. W ubiegłym tygodniu zaraż po wypadku ojca, przybyłem sam, ale potem wyjechałem, bo wydawało się, że jego życiu nie ma zagraża. I byłem zaskoczony, gdy w niedzielę matka powiadomiła mnie telefonicznie, że zmarł wskutek ataku uremii.

— Odbył pan podróż razem z rodziną? — Nie. Zona i dzieci przyjechały dopiero w poniedziałek. Z wyjątkiem, oczywiście, najstarszego syna, który mieszka w internacie szkolnym.

— Matka rozmawiała z panem o Saint-Hilaire? — Co pan przez to rozumie? — Moje pytanie jest może śmieszne. Czy w pewnym określonym momencie powiedziała panu, że będzie teraz mogła posłubić hrabiego?

— Nie musiała mi tego mówić. Od dawna wiedziałem, że gdyby mój ojciec umarł przed nią, dozłoby do tego małżeństwa.

— Nigdy nie uczestniczył pan w życiu światowym swego ojca? — Zdawał się być tym wszystkim zdziwiony i zanim odpowiedział, pomyślał chwilę.

— Sądzę, że rozumieński pański punkt widzenia. W czasopiśmiech ilustrowanych widywałem pan na zdjęciach mego

(ciąg dalszy nastąpi)

WŁASCIWIE nie ma takiego dnia w Lipsku, ażeby tu i ówdzie nie natknąć się na turystów zagranicznych. Spotkać ich można zarówno w Muzeum Dymitrowa, jak i przed pomnikiem Bacha, przy zwiędzanym stadionie Centralnego oraz w starych zaułkach i w nowoczesnych dzielnicach miasta. Zawsze w rozmowach podkreślają, że Lipsk ma w swoim „charakterze” coś interesującego, nawet — jeśli odwołuje się go już wiele razy. Ostatnio zapytałem pewnego znajomego z grupy polskich turystów, co sądzi o okolicach Lipska, a zwłaszcza o tzw. miejscach wypoczynkowych w pobliżu miasta? Odpowiedział: „myślę, że wszystko wokół Lipska, w mniejszym lub większym stopniu, składa się z... węgla brunatnego”.

Faktycznie, trzeba sobie powiedzieć, że mieszkańcy Lipska nie mogą się pochwalic najpiękniejszym otoczeniem swego miasta. To prawda, że najbliższe okolice Lipska obfitują w ślady po byłych kopalniach węgla brunatnego, ale — co warto również podkreślić — sporo właśnie z tych „węglowych” terenów udało się w ostatnich latach przekształcić w bardzo piękne i niezbyt obszary rekreacyjne. Tak, to bynajmniej nie przejęzyczenie. Zapytajcie — oprócz rdzennych obywateli miasta — turystów z ZSR, Polaki, GSRs lub Węgier, czy miejscowość letniskowa Kulkwitz nie posiada takich samych uroków jak Balaton, jezioro Rożnow-

HANS RICHTER

LEIPZIGER VOLKSZEITUNG

AUENSEE

skie i wiele podobnych, naturalnych oraz sztucznych jezior w ich rodzinnych krajach? Kulkwitz ma swoje Auensee, jezioro powstałe na opróżnionym gruncie po węglu brunatnym. I jest to wyjątkowo piękne jezioro, czyste i zdrowe — zaś jego brzegi, zarówno trawiaste jak i piaszczyste, okolonie nowoczesną zabudową domków campingowych — w ogóle nie przypominają „zabrudzonej” torfiastej przeszłości.

Wystarczyło kilka lat, żeby niezbyt estetyczne widoki pokopaliniane, przy pomocy władz miejskich Lipska i Kulkwitz, a także wciągnęły w tę pracę wielkie kombinaty fabryczne — ustąpiły miejsca jednemu z najbardziej urodzajnych „zagłębi wypoczynkowych”. Auensee na dziś 90 ha powierzchni wodnej do żeglowania i blisko 2,5 ha przestrzeni kąpieliskowej. Z siedmiu kilometrów brzegów wokół jeziora — 700 m zagospodarowano w charakterze supernowoczesnych plaż. Na placu campingowym, obejmującym obszar 13 ha stoi dziś 150 bungalowów do dyspozycji turystów, których przybywa tu codziennie ok. 4 tysiące. Z wystrojonego statku motorowego powstała kawiarnia i restauracja na wodzie. Mnóstwo się rzędy chatek dla entuzjastów rybactwa. Bary szybkiej obsługi sprawnie ułatwiają tysiącom gości spożycie posiłków.

Auensee leży bardzo blisko międzynarodowego campingu na północ od Lipska. Stawia to dodatkową atrakcję dla turystów zagranicznych, którzy — wbrew mniemaniu o braku pięknych okolic podmiejskich — bez trudu i długotrwałego dojazdu mają nie tylko zapewniony parking oraz miejsca noclegowe, ale i wypoczynek wśród lasów, nad wodą pełną ryb i wymarzoną do kąpeli. A na dodatek — z nowoczesnie rozbudowanym zapleczem gastronomiczno-sportowym, Auensee warto więc poznać, wybrawszy się do Lipska. Na pewno każdy turysta powróci tu podczas kolejnego sezonu letniego!



JODOBROMOWA BOCHEŃSKA NATURALNA

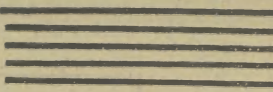
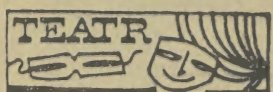
DO KAPIELI I INHALACJI

SÓL JODOBROMOWA BOCHEŃSKA — JAKO LEK

doskonała do kąpeli i inhalacji

Sól jodobromowa bocheńska stosuje się do mineralnych kąpeli leczniczych oraz inhalacji. — Sposób użycia: do kąpeli 1/2 do 1 pełnego opakowania (1 kg) na około 100 litrów wody. — Do inhalacji: 10 do 60 gramów na szklankę wody. — Wskazania: kąpiele zaleca się w niektórych chorobach reumatycznych, stanach pourazowych narządu ruchu, chorobach skóry (tuszycyca, świerzbiaszka), w chorobach układu dziecięcego (krzywica, stany po chorobie Heinego-Medina), w chorobach układu krążenia i innych, wg wskazań lekarzy. — Inhalacje stosuje się przy chorobach dróg oddechowych, nieżytach zanikowych i alergicznych nosa, gardła, tchawicy, przewlekłych nieżytach oskrzeli, pylicy i dychawicy oskrzelowej.

DO NABYCIA w aptekach i punktach aptecznych. — Zamówienia na hurtową dostawę przyjmuje jedyny producent: **KOPALNIA SOLI WIELICZKA — BOCHNIA** 32-020 WIELICZKA, PARK KINGI 1, telefon Kraków, nr 642-10, 208-92 lub Wieliczka 1 — Dział Zbytu. — CENA DETALICZNA 1 opakowania 1 kg — 23 zł — na receptę dla ubezpieczonych (30 proc. zniżki) 6,30 zł.



CO, GDZIE, KIEDY?

Sierpień 23 piątek Filipa ♦ 24 sobota Bartłomieja ♦ 25 niedziela Ludwika

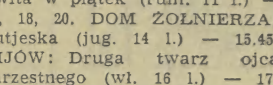
PIĄTEK
SŁOWACKIEGO (pl. Duchą 1) S. Mrozek: Szczęśliwe wydarzenia — 19.15; OPERETKA (Lubicz 48) S. Renc: Dziękuję ci Ewo — 19.15; BARBAKAN: Kraków z wodewilu — 17.

SOBOTA
SŁOWACKIEGO (pl. Duchą 1) A. Fredro: Rewolwer — 19.15; OPERETKA (Lubicz 48) S. Renc: Dziękuję ci Ewo — 19.15; BARBAKAN: Kraków z wodewilu — 17.

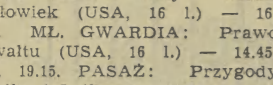
NIEDZIELA
SŁOWACKIEGO (pl. Duchą 1) A. Fredro: Rewolwer — 19.15; OPERA (pl. Duchą 1) S. Moniuszko: Hrabina — 14; GROTESKA (Skarbowa 2) J. Wolke: Cucurbita story — 17.



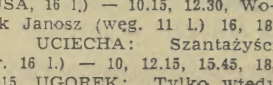
PIĄTEK
APOLLO: Weronika (rum. 7) 10 i 12.30, Miłość rozkwita w parku (wł. 11) 11, 15, 18, 20. DOM ZOLNIERZA: Sutfeska (jug. 14) 11 — 15.45, KIJÓW: Druga twarz ojca chrzestnego (wł. 16) 11 — 17, 19.30. KULTURA: Sami sobie (kot. 11) 11 — 18, 20.15. MAS-KOPKA: Sklep z modelkami (USA 16) 11 — 15.30, 17.30, 19.30. MIKRO: Mały wielki człowiek (USA, 16) 11 — 15, 19. ML. GWARDIA: Prawo gwałtu (USA, 16) 11 — 14.45, 17, 19.15. PASAŻ: Przygody Bolka i Lolka 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, Powrót rewolwerowca (USA, 14) 11 — 18, 20, 22.



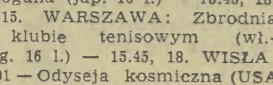
PIĄTEK
APOLLO: Weronika (rum. 7) 10 i 12.30, Miłość rozkwita w parku (wł. 11) 11, 15, 18, 20. DOM ZOLNIERZA: Sutfeska (jug. 14) 11 — 15.45, KIJÓW: Druga twarz ojca chrzestnego (wł. 16) 11 — 17, 19.30. KULTURA: Sami sobie (kot. 11) 11 — 18, 20.15. MAS-KOPKA: Sklep z modelkami (USA 16) 11 — 15.30, 17.30, 19.30. MIKRO: Mały wielki człowiek (USA, 16) 11 — 15, 19. ML. GWARDIA: Prawo gwałtu (USA, 16) 11 — 14.45, 17, 19.15. PASAŻ: Przygody Bolka i Lolka 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, Powrót rewolwerowca (USA, 14) 11 — 18, 20, 22.



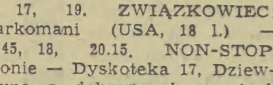
PIĄTEK
APOLLO: Weronika (rum. 7) 10 i 12.30, Miłość rozkwita w parku (wł. 11) 11, 15, 18, 20. DOM ZOLNIERZA: Sutfeska (jug. 14) 11 — 15.45, KIJÓW: Druga twarz ojca chrzestnego (wł. 16) 11 — 17, 19.30. KULTURA: Sami sobie (kot. 11) 11 — 18, 20.15. MAS-KOPKA: Sklep z modelkami (USA 16) 11 — 15.30, 17.30, 19.30. MIKRO: Mały wielki człowiek (USA, 16) 11 — 15, 19. ML. GWARDIA: Prawo gwałtu (USA, 16) 11 — 14.45, 17, 19.15. PASAŻ: Przygody Bolka i Lolka 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, Powrót rewolwerowca (USA, 14) 11 — 18, 20, 22.



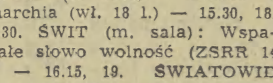
PIĄTEK
APOLLO: Weronika (rum. 7) 10 i 12.30, Miłość rozkwita w parku (wł. 11) 11, 15, 18, 20. DOM ZOLNIERZA: Sutfeska (jug. 14) 11 — 15.45, KIJÓW: Druga twarz ojca chrzestnego (wł. 16) 11 — 17, 19.30. KULTURA: Sami sobie (kot. 11) 11 — 18, 20.15. MAS-KOPKA: Sklep z modelkami (USA 16) 11 — 15.30, 17.30, 19.30. MIKRO: Mały wielki człowiek (USA, 16) 11 — 15, 19. ML. GWARDIA: Prawo gwałtu (USA, 16) 11 — 14.45, 17, 19.15. PASAŻ: Przygody Bolka i Lolka 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, Powrót rewolwerowca (USA, 14) 11 — 18, 20, 22.



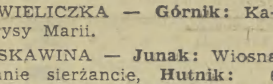
PIĄTEK
APOLLO: Weronika (rum. 7) 10 i 12.30, Miłość rozkwita w parku (wł. 11) 11, 15, 18, 20. DOM ZOLNIERZA: Sutfeska (jug. 14) 11 — 15.45, KIJÓW: Druga twarz ojca chrzestnego (wł. 16) 11 — 17, 19.30. KULTURA: Sami sobie (kot. 11) 11 — 18, 20.15. MAS-KOPKA: Sklep z modelkami (USA 16) 11 — 15.30, 17.30, 19.30. MIKRO: Mały wielki człowiek (USA, 16) 11 — 15, 19. ML. GWARDIA: Prawo gwałtu (USA, 16) 11 — 14.45, 17, 19.15. PASAŻ: Przygody Bolka i Lolka 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, Powrót rewolwerowca (USA, 14) 11 — 18, 20, 22.



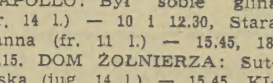
PIĄTEK
APOLLO: Weronika (rum. 7) 10 i 12.30, Miłość rozkwita w parku (wł. 11) 11, 15, 18, 20. DOM ZOLNIERZA: Sutfeska (jug. 14) 11 — 15.45, KIJÓW: Druga twarz ojca chrzestnego (wł. 16) 11 — 17, 19.30. KULTURA: Sami sobie (kot. 11) 11 — 18, 20.15. MAS-KOPKA: Sklep z modelkami (USA 16) 11 — 15.30, 17.30, 19.30. MIKRO: Mały wielki człowiek (USA, 16) 11 — 15, 19. ML. GWARDIA: Prawo gwałtu (USA, 16) 11 — 14.45, 17, 19.15. PASAŻ: Przygody Bolka i Lolka 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, Powrót rewolwerowca (USA, 14) 11 — 18, 20, 22.



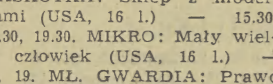
PIĄTEK
APOLLO: Weronika (rum. 7) 10 i 12.30, Miłość rozkwita w parku (wł. 11) 11, 15, 18, 20. DOM ZOLNIERZA: Sutfeska (jug. 14) 11 — 15.45, KIJÓW: Druga twarz ojca chrzestnego (wł. 16) 11 — 17, 19.30. KULTURA: Sami sobie (kot. 11) 11 — 18, 20.15. MAS-KOPKA: Sklep z modelkami (USA 16) 11 — 15.30, 17.30, 19.30. MIKRO: Mały wielki człowiek (USA, 16) 11 — 15, 19. ML. GWARDIA: Prawo gwałtu (USA, 16) 11 — 14.45, 17, 19.15. PASAŻ: Przygody Bolka i Lolka 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, Powrót rewolwerowca (USA, 14) 11 — 18, 20, 22.



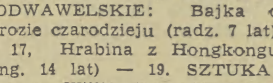
PIĄTEK
APOLLO: Weronika (rum. 7) 10 i 12.30, Miłość rozkwita w parku (wł. 11) 11, 15, 18, 20. DOM ZOLNIERZA: Sutfeska (jug. 14) 11 — 15.45, KIJÓW: Druga twarz ojca chrzestnego (wł. 16) 11 — 17, 19.30. KULTURA: Sami sobie (kot. 11) 11 — 18, 20.15. MAS-KOPKA: Sklep z modelkami (USA 16) 11 — 15.30, 17.30, 19.30. MIKRO: Mały wielki człowiek (USA, 16) 11 — 15, 19. ML. GWARDIA: Prawo gwałtu (USA, 16) 11 — 14.45, 17, 19.15. PASAŻ: Przygody Bolka i Lolka 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, Powrót rewolwerowca (USA, 14) 11 — 18, 20, 22.



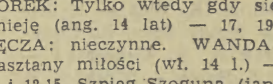
PIĄTEK
APOLLO: Weronika (rum. 7) 10 i 12.30, Miłość rozkwita w parku (wł. 11) 11, 15, 18, 20. DOM ZOLNIERZA: Sutfeska (jug. 14) 11 — 15.45, KIJÓW: Druga twarz ojca chrzestnego (wł. 16) 11 — 17, 19.30. KULTURA: Sami sobie (kot. 11) 11 — 18, 20.15. MAS-KOPKA: Sklep z modelkami (USA 16) 11 — 15.30, 17.30, 19.30. MIKRO: Mały wielki człowiek (USA, 16) 11 — 15, 19. ML. GWARDIA: Prawo gwałtu (USA, 16) 11 — 14.45, 17, 19.15. PASAŻ: Przygody Bolka i Lolka 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, Powrót rewolwerowca (USA, 14) 11 — 18, 20, 22.



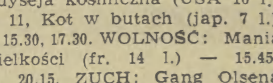
PIĄTEK
APOLLO: Weronika (rum. 7) 10 i 12.30, Miłość rozkwita w parku (wł. 11) 11, 15, 18, 20. DOM ZOLNIERZA: Sutfeska (jug. 14) 11 — 15.45, KIJÓW: Druga twarz ojca chrzestnego (wł. 16) 11 — 17, 19.30. KULTURA: Sami sobie (kot. 11) 11 — 18, 20.15. MAS-KOPKA: Sklep z modelkami (USA 16) 11 — 15.30, 17.30, 19.30. MIKRO: Mały wielki człowiek (USA, 16) 11 — 15, 19. ML. GWARDIA: Prawo gwałtu (USA, 16) 11 — 14.45, 17, 19.15. PASAŻ: Przygody Bolka i Lolka 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, Powrót rewolwerowca (USA, 14) 11 — 18, 20, 22.



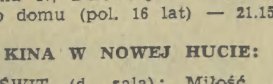
PIĄTEK
APOLLO: Weronika (rum. 7) 10 i 12.30, Miłość rozkwita w parku (wł. 11) 11, 15, 18, 20. DOM ZOLNIERZA: Sutfeska (jug. 14) 11 — 15.45, KIJÓW: Druga twarz ojca chrzestnego (wł. 16) 11 — 17, 19.30. KULTURA: Sami sobie (kot. 11) 11 — 18, 20.15. MAS-KOPKA: Sklep z modelkami (USA 16) 11 — 15.30, 17.30, 19.30. MIKRO: Mały wielki człowiek (USA, 16) 11 — 15, 19. ML. GWARDIA: Prawo gwałtu (USA, 16) 11 — 14.45, 17, 19.15. PASAŻ: Przygody Bolka i Lolka 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, Powrót rewolwerowca (USA, 14) 11 — 18, 20, 22.



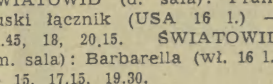
PIĄTEK
APOLLO: Weronika (rum. 7) 10 i 12.30, Miłość rozkwita w parku (wł. 11) 11, 15, 18, 20. DOM ZOLNIERZA: Sutfeska (jug. 14) 11 — 15.45, KIJÓW: Druga twarz ojca chrzestnego (wł. 16) 11 — 17, 19.30. KULTURA: Sami sobie (kot. 11) 11 — 18, 20.15. MAS-KOPKA: Sklep z modelkami (USA 16) 11 — 15.30, 17.30, 19.30. MIKRO: Mały wielki człowiek (USA, 16) 11 — 15, 19. ML. GWARDIA: Prawo gwałtu (USA, 16) 11 — 14.45, 17, 19.15. PASAŻ: Przygody Bolka i Lolka 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, Powrót rewolwerowca (USA, 14) 11 — 18, 20, 22.



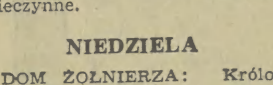
PIĄTEK
APOLLO: Weronika (rum. 7) 10 i 12.30, Miłość rozkwita w parku (wł. 11) 11, 15, 18, 20. DOM ZOLNIERZA: Sutfeska (jug. 14) 11 — 15.45, KIJÓW: Druga twarz ojca chrzestnego (wł. 16) 11 — 17, 19.30. KULTURA: Sami sobie (kot. 11) 11 — 18, 20.15. MAS-KOPKA: Sklep z modelkami (USA 16) 11 — 15.30, 17.30, 19.30. MIKRO: Mały wielki człowiek (USA, 16) 11 — 15, 19. ML. GWARDIA: Prawo gwałtu (USA, 16) 11 — 14.45, 17, 19.15. PASAŻ: Przygody Bolka i Lolka 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, Powrót rewolwerowca (USA, 14) 11 — 18, 20, 22.



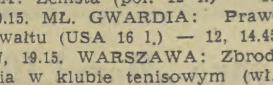
PIĄTEK
APOLLO: Weronika (rum. 7) 10 i 12.30, Miłość rozkwita w parku (wł. 11) 11, 15, 18, 20. DOM ZOLNIERZA: Sutfeska (jug. 14) 11 — 15.45, KIJÓW: Druga twarz ojca chrzestnego (wł. 16) 11 — 17, 19.30. KULTURA: Sami sobie (kot. 11) 11 — 18, 20.15. MAS-KOPKA: Sklep z modelkami (USA 16) 11 — 15.30, 17.30, 19.30. MIKRO: Mały wielki człowiek (USA, 16) 11 — 15, 19. ML. GWARDIA: Prawo gwałtu (USA, 16) 11 — 14.45, 17, 19.15. PASAŻ: Przygody Bolka i Lolka 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, Powrót rewolwerowca (USA, 14) 11 — 18, 20, 22.



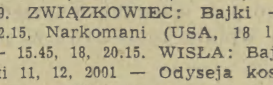
PIĄTEK
APOLLO: Weronika (rum. 7) 10 i 12.30, Miłość rozkwita w parku (wł. 11) 11, 15, 18, 20. DOM ZOLNIERZA: Sutfeska (jug. 14) 11 — 15.45, KIJÓW: Druga twarz ojca chrzestnego (wł. 16) 11 — 17, 19.30. KULTURA: Sami sobie (kot. 11) 11 — 18, 20.15. MAS-KOPKA: Sklep z modelkami (USA 16) 11 — 15.30, 17.30, 19.30. MIKRO: Mały wielki człowiek (USA, 16) 11 — 15, 19. ML. GWARDIA: Prawo gwałtu (USA, 16) 11 — 14.45, 17, 19.15. PASAŻ: Przygody Bolka i Lolka 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, Powrót rewolwerowca (USA, 14) 11 — 18, 20, 22.



PIĄTEK
APOLLO: Weronika (rum. 7) 10 i 12.30, Miłość rozkwita w parku (wł. 11) 11, 15, 18, 20. DOM ZOLNIERZA: Sutfeska (jug. 14) 11 — 15.45, KIJÓW: Druga twarz ojca chrzestnego (wł. 16) 11 — 17, 19.30. KULTURA: Sami sobie (kot. 11) 11 — 18, 20.15. MAS-KOPKA: Sklep z modelkami (USA 16) 11 — 15.30, 17.30, 19.30. MIKRO: Mały wielki człowiek (USA, 16) 11 — 15, 19. ML. GWARDIA: Prawo gwałtu (USA, 16) 11 — 14.45, 17, 19.15. PASAŻ: Przygody Bolka i Lolka 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, Powrót rewolwerowca (USA, 14) 11 — 18, 20, 22.



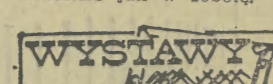
PIĄTEK
APOLLO: Weronika (rum. 7) 10 i 12.30, Miłość rozkwita w parku (wł. 11) 11, 15, 18, 20. DOM ZOLNIERZA: Sutfeska (jug. 14) 11 — 15.45, KIJÓW: Druga twarz ojca chrzestnego (wł. 16) 11 — 17, 19.30. KULTURA: Sami sobie (kot. 11) 11 — 18, 20.15. MAS-KOPKA: Sklep z modelkami (USA 16) 11 — 15.30, 17.30, 19.30. MIKRO: Mały wielki człowiek (USA, 16) 11 — 15, 19. ML. GWARDIA: Prawo gwałtu (USA, 16) 11 — 14.45, 17, 19.15. PASAŻ: Przygody Bolka i Lolka 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, Powrót rewolwerowca (USA, 14) 11 — 18, 20, 22.



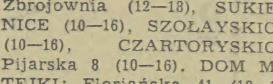
PIĄTEK
APOLLO: Weronika (rum. 7) 10 i 12.30, Miłość rozkwita w parku (wł. 11) 11, 15, 18, 20. DOM ZOLNIERZA: Sutfeska (jug. 14) 11 — 15.45, KIJÓW: Druga twarz ojca chrzestnego (wł. 16) 11 — 17, 19.30. KULTURA: Sami sobie (kot. 11) 11 — 18, 20.15. MAS-KOPKA: Sklep z modelkami (USA 16) 11 — 15.30, 17.30, 19.30. MIKRO: Mały wielki człowiek (USA, 16) 11 — 15, 19. ML. GWARDIA: Prawo gwałtu (USA, 16) 11 — 14.45, 17, 19.15. PASAŻ: Przygody Bolka i Lolka 10, 11, 12, 13, 15, 16, 17, Powrót rewolwerowca (USA, 14) 11 — 18, 20, 22.

MASKOTKA: Bajki 10.30, 11.30, Sklep z modelkami (USA 16) 11 — 15.30, 17.30, 19.30. UGO-REK: Bajki 11, 12, 13, Zaczarowane podwórko (pol. 7 lat) — 15, Tytko wtedy gdy się śmieje (ang. 14 lat) — 17, 19. TCZKA: Gangsterski wale (fr. 16 lat) — 15, 17, 19. PODWA- WELSKIE: Bajki 11, 12, 15, Bajka o mrozie czarodzieju (radz. 7 lat) — 17, Hrabina z Hongkongu (ang. 14 lat) — 19, NON-STOP, Błonie: Dyskoteka 17, Hello — Dolly (USA 14) 15 — 21.15.

KINA W NOWEJ HUCIE:
SWIT (d. sala): Nowa misja Korsarza (fr. 11) 11 — 13, Miłość i anarchia (wł. 18) 11, 15, 18, 20, 20.30. ŚWIATOWID (d. sala): Człowiek w pięknej krawacie (fr. 16) 11 — 11.15, Francuski łącznik (USA, 16) 11 — 15.45, 18, 20.15. Pozostałe jak w sobotę.

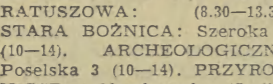


PIĄTEK
WAWEL: Komnaty (12-14), Zbrodnia (12-18), SUKIE- NICIE (10-16), SZOLAYSKICH: (10-16), CZARTORYSKICH: Pjarska 8 (10-16), DOM MATEJKI: Florjańska 4 (12-16), NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-16), HISTORICZNE: Jana 12 (9-15), Rynek Gł. 35 (9-15), Szpitalna 21 (9-15), Franciszkańska 4 (9-15), WIEŻA RATU- SZOWA (8.30-14.30), STA- RA BOŻNICA: Szeroka 24 (10-14), ARCHEOLOGICZNE: Po- selska 3 (10-14), PRZYROD- NICZE: Stawkowska 17 (10-13), MUZ. LENINA: Topolowa 5 (9-18), KTF: Boh. Stalina- gra 13 (9-21), ETNOGRAFICZ- NE: pl. Wolnica 1 (10-15), KOSCIÓŁA ŚW. WOJCIE- CHA: 15, 17, 19. WAWELSKIE: nieczynne. SZUKA: Był tu Willie Boy (USA, 16) 11 — 10.15, 12.30, Wo- jak Janusz (weg. 11) 11, 16, 18, 20. UCIECHA: Szantajści (fr. 16) 11 — 10.15, 12.15, 14.45, 18, 20.15. UGOREK: Tytko wtedy gdy się śmieje (ang. 14 lat) — 17, 19. TCZKA: Bajki 11, 12, 15, WANDA: Kasztany miłości (wł. 14) 11 — 10, 12.15, Szpieg Szoguna (jap. 16) 11 — 15.45, 18, 20.15. WARSZAWA: Zbrodnia w klubie tenisowym (wł. 16) 11 — 15.45, 18, 20.15. WISLA: 2001 — Odyseja kosmiczna (USA 16) 11 — 11, Kot w butach (jap. 16) 11 — 15.30, 17.30, 19.30. WOLNOŚĆ: Mania wielkości (fr. 14) 11 — 15.45, 18, 20.15. ZUCH: Gang Olse- na (duń. 18) 11 — 15, 17, 19. ZWIĄZKOWIEC: Narkomani (USA, 18) 11 — 15.45, 18, 20.15. NON-STOP, Błonie — Dyskoteka 17, Dzwie- czyna z dobrego domu (pol. 16 lat) — 21.15.

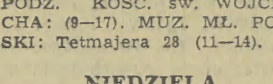


SOBOTA
WAWEL: Komnaty (9-14.15), SKARBIEC (10-15.30), SU- KIENICE (10-16), SZOLAYSKICH: Kichory, pl. Szczep. 9 (10-16), CZARTORYSKICH: Pjarska 8 (10-16), DOM MATEJKI: Flor- jańska 4 (10-16), NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-16), HISTORICZNE: Jana 12, Ry- nek Gł. 35, Szpitalna 21, Fran- ciszkańska 4 (9-14), WIEŻA RATU- SZOWA: (8.30-13.30), STA- RA BOŻNICA: Szeroka 24 (10-14), ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (10-14), PRZYROD- NICZE: Stawkowska 17 (10-13), MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-17), KTF: Boh. Stalina- gra 13 (9-21), ETNOGRAFICZ- NE: Wolnica 1 (10-15), PODZ. KOSĆ. ŚW. WOJCIE- CHA: (9-17), MUZ. ML. POL- SKI: Tetmajera 28 (11-14).

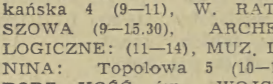
SOBOTA
WAWEL: Komnaty (9-14.15), SKARBIEC (10-15.30), SU- KIENICE (10-16), SZOLAYSKICH: Kichory, pl. Szczep. 9 (10-16), CZARTORYSKICH: Pjarska 8 (10-16), DOM MATEJKI: Flor- jańska 4 (10-16), NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-16), HISTORICZNE: Jana 12, Ry- nek Gł. 35, Szpitalna 21, Fran- ciszkańska 4 (9-14), WIEŻA RATU- SZOWA: (8.30-13.30), STA- RA BOŻNICA: Szeroka 24 (10-14), ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (10-14), PRZYROD- NICZE: Stawkowska 17 (10-13), MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-17), KTF: Boh. Stalina- gra 13 (9-21), ETNOGRAFICZ- NE: Wolnica 1 (10-15), PODZ. KOSĆ. ŚW. WOJCIE- CHA: (9-17), MUZ. ML. POL- SKI: Tetmajera 28 (11-14).



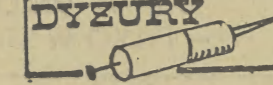
SOBOTA
WAWEL: Komnaty (9-14.15), SKARBIEC (10-15.30), SU- KIENICE (10-16), SZOLAYSKICH: Kichory, pl. Szczep. 9 (10-16), CZARTORYSKICH: Pjarska 8 (10-16), DOM MATEJKI: Flor- jańska 4 (10-16), NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-16), HISTORICZNE: Jana 12, Ry- nek Gł. 35, Szpitalna 21, Fran- ciszkańska 4 (9-14), WIEŻA RATU- SZOWA: (8.30-13.30), STA- RA BOŻNICA: Szeroka 24 (10-14), ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (10-14), PRZYROD- NICZE: Stawkowska 17 (10-13), MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-17), KTF: Boh. Stalina- gra 13 (9-21), ETNOGRAFICZ- NE: Wolnica 1 (10-15), PODZ. KOSĆ. ŚW. WOJCIE- CHA: (9-17), MUZ. ML. POL- SKI: Tetmajera 28 (11-14).



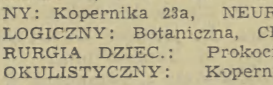
SOBOTA
WAWEL: Komnaty (9-14.15), SKARBIEC (10-15.30), SU- KIENICE (10-16), SZOLAYSKICH: Kichory, pl. Szczep. 9 (10-16), CZARTORYSKICH: Pjarska 8 (10-16), DOM MATEJKI: Flor- jańska 4 (10-16), NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-16), HISTORICZNE: Jana 12, Ry- nek Gł. 35, Szpitalna 21, Fran- ciszkańska 4 (9-14), WIEŻA RATU- SZOWA: (8.30-13.30), STA- RA BOŻNICA: Szeroka 24 (10-14), ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (10-14), PRZYROD- NICZE: Stawkowska 17 (10-13), MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-17), KTF: Boh. Stalina- gra 13 (9-21), ETNOGRAFICZ- NE: Wolnica 1 (10-15), PODZ. KOSĆ. ŚW. WOJCIE- CHA: (9-17), MUZ. ML. POL- SKI: Tetmajera 28 (11-14).



SOBOTA
WAWEL: Komnaty (9-14.15), SKARBIEC (10-15.30), SU- KIENICE (10-16), SZOLAYSKICH: Kichory, pl. Szczep. 9 (10-16), CZARTORYSKICH: Pjarska 8 (10-16), DOM MATEJKI: Flor- jańska 4 (10-16), NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-16), HISTORICZNE: Jana 12, Ry- nek Gł. 35, Szpitalna 21, Fran- ciszkańska 4 (9-14), WIEŻA RATU- SZOWA: (8.30-13.30), STA- RA BOŻNICA: Szeroka 24 (10-14), ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (10-14), PRZYROD- NICZE: Stawkowska 17 (10-13), MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-17), KTF: Boh. Stalina- gra 13 (9-21), ETNOGRAFICZ- NE: Wolnica 1 (10-15), PODZ. KOSĆ. ŚW. WOJCIE- CHA: (9-17), MUZ. ML. POL- SKI: Tetmajera 28 (11-14).



SOBOTA
WAWEL: Komnaty (9-14.15), SKARBIEC (10-15.30), SU- KIENICE (10-16), SZOLAYSKICH: Kichory, pl. Szczep. 9 (10-16), CZARTORYSKICH: Pjarska 8 (10-16), DOM MATEJKI: Flor- jańska 4 (10-16), NOWY GMACH: al. 3 Maja 1 (10-16), HISTORICZNE: Jana 12, Ry- nek Gł. 35, Szpitalna 21, Fran- ciszkańska 4 (9-14), WIEŻA RATU- SZOWA: (8.30-13.30), STA- RA BOŻNICA: Szeroka 24 (10-14), ARCHEOLOGICZNE: Poselska 3 (10-14), PRZYROD- NICZE: Stawkowska 17 (10-13), MUZ. LENINA: Topolowa 5 (10-17), KTF: Boh. Stalina- gra 13 (9-21), ETNOGRAFICZ- NE: Wolnica 1 (10-15), PODZ. KOSĆ. ŚW. WOJCIE- CHA: (9-17), MUZ. ML. POL- SKI: Tetmajera 28 (11-14).



SOBOTA
WAWEL: Komnaty (9-14.15), SKARBIEC (10-15.30), SU- KIENICE (10-16), SZOLAYSKICH: Kichory, pl. Szczep. 9 (10-16), CZARTORYSKICH: Pjarska 8 (10-16), DOM M

